DZIŚ 12 STRON

Rok IV | KATOWICE WTOREK 27 MARCA 1934 ROKU | Nr. 86

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Katastrofa na dworcu w Warszawie

Dwupiętrowa ściana runęła na peron

Kilka tonn gruzu przywaliło robotników i kolejarzy

Grożna katastrofa budowlana wydarzyła się wczoraj o godz. 12 min 45 na terenie dworca Głównego w Warszawie. Podczas prac przy rozbiórce dawnego dworca przyjazdowego od Al. Jerozolimskich

runęła część ściany

od strony torów kolejowych. Ofiarą katastrofy padło 6 osób, w tem jedna zabita. Tylko przypadkowi należy zawdzięczać, iż wypadek nie pociągnął za sobą większej ilości ofiar.

Katastrofa wydarzyła się w porze, kiedy na dworcu jest najmniejszy ruch przy kasach oraz w ekspedycji towarowej, czynnej pomimo prac przy rozbiórce budynku. Jeszcze na 30 minut przed wypadkiem pod ścianą, która runęła, spożywało obiad

około 40 robotników,

zatrudnionych przy rozbiórce.

Zaledwie na parę minut przed runięciem ściany robotnicy ci udali się na stanowiska, by przystąpić do dalszej pracy.

Huk walącej się ściany masy cegieł i gruzu wywołał

niesłychaną panikę

wśród urzędników kasowych i ekspedycyjnych oraz nielicznych o tej porze interesantów. Wszyscy ratowali się ucieczką na ulicę. O przerażeniu tych ludzi świadczy fakt, iż nawet kasjerzy

pozostawiwszy otwarte kasy,

wybiegli na ulicę. Przypuszczano powszechnie, iż cały gmach za chwilę runie, tembardziej, iż od szeregu dni budynek groził zawaleniem, a przychodzący do pracy żyli pod ustawiczną grozą katastrofy.

Na miejsce pierwszy pośpieszył dyżurny z pobliskiego komisarjatu kolejowego przod. Mackiewicz, który zabezpieczył dostęp do opuszczonych kas. W chwilę później nadbiegli trzej policjanci, którzy przystąpili do

ratowania ofiar.

Spod gruzów wydobyto ciężko rannych robotników i kolejarzy, których przeniesiono na niezagrożony teren.

Na wieść o katastrofie na miejsce przybyły 4 oddziały straży pod kierunkiem komendanta Prokopa, kpt. Malinowskiego, Janowskiego i Karnisza.

150 strażaków

przystąpiło natychmiast do akcji ratowniczej. Przybyłe rezerwy policji zabezpieczyły cały teren, niedopuszczając cisnących się tłumów publiczności. Zahodziła obawa dalszego zawalenia się skrzydła budynku. Na miejsce przybył również

minister komunikacji p. inż. Butkiewicz

wraz z dyrektorem departamentu ruchu p. Gronowskim, jak również dyżurny prokurator Żeleński oraz kierownik inspekcji komisarz Michalecki.

Przybyłe karetki Pogotowia ratunkowego przystąpiły do niesienia pomocy. Jak stwierdzono w katastrofie

poniósł śmierć na miejscu

35-letni kolejarz Juljan Górski (Józefowska 4), który przywiózł na mechanicznym wózku bagaże do ekspedycji.

Ranni zostali: robotnik „Agrilu", który przyjechał po mleko Józef Marchewka (Grójecka 90); kolejarz 53-letni Juljan Dziedzic (Prądzyńskieyo 27) — poraniony żelazną balustradą daszka ochronnego, robotnicy Józef Górski (Węgierska 10/12), Piotr Gros (Em. Plater 12), którzy w chwili katastrofy znajdowali się na szczycie drugiego piętra budynku i

runęli na ziemię

wraz ze zwałami cegły. Następnie Józef Goworek (Czerniakowska 129) i Aleksander Stawicki (Sielecka 54).

Po doraźnym opatrunku Dziedzica, Marchewkę, Goworka i Stawickiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, przyczem stan dwuch pierwszych

jest ciężki. — —

(*Dalszy ciąg na str. 2-ej*)

Przywrócenie awansów

już od 1-go maja b. r.

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych, awanse urzędnicze, które — jak wiadomo, — od końca 1930 roku były wstrzymane, w roku bieżącym — zgodnie z zapowiedziami — zostaną przywrócone.

Termin, od którego awanse urzędnicze będą przywrócone ustalony został na dzień 1-szy maja r. b.

Olbrzymi pożar w Łodzi

Trzypiętrowy gmach fabryki spłonął doszczętnie

Szwagier właściciela rzucił się w płomienie

ŁÓDŹ, 26. 3. — Dziś rano, o godzinie 9.45 wybuchł olbrzymi pożar w gmachu fabryki Wienera, w centrum miasta przy ul. Cegielnianej.

Gdy zaalarmowane cztery oddziały straży ogniowej przybyły na miejsce katastrofy,

trzy piętra budynku fabrycznego stały już w płomieniach.

Ogromny słup ognia, rozszerzany silnym wiatrem przerzucił się na sąsiednią posesję przy ul. Cegielnianej 72, ogarniając mieszczące się tam

składy drzewa.

Sytuacja była nie do opanowania.

Akcja ratunkowa mimo największych wysiłków połączonych straży ogniowych z całego miasta nie dała żadnego rezultatu.

Cały trzypiętrowy gmach fabryki spłonął doszczętnie.

Ewakuowane budynki sąsiednie udało się uratować przy największym nakładzie energji i odwagi.

Natychmiast po zlokalizowaniu i ugaszeniu pożaru komisja śledcza podjęła swe prace w kierunku ustalenia przyczyn strasznego pożaru i obliczenia strat.

Komisja zwróciła uwagę na okratowanie wszystkich okien, co utrudniało opuszczenie wnętrza budynku przez wszystkich robotników. Budynek fabryczny, wraz z maszynami ubezpieczony był na sumę około 500.000 zł.

Jak stwierdzono, w chwili wybuchu ognia fabryka była w pełnym ruchu. Na wszystkich piętrach pracowali robotnicy.

Z załogi fabrycznej 12 robotników odniosło cięższe rany i oparzenia, trzech zaś nie zdołano wcale odszukać.

Niewątpliwie ponieśli oni śmierć w płomieniach, które odcięły im drogę ucieczki.

ŁÓDŹ, 26.3. — W sprawie strasznego pożaru w tkalni i przędzalni wigoniowej A. Wienera nadchodzą następujące szczegóły:

Na trzeciem piętrze gmachu znajdowało się 30 robotników, nie mających możności wydostania się nazewnątrz, wobec ogarnięcia klatki schodowej przez płomienie. Straż przystawiwszy do okien drabiny, zdołała po przepiłowaniu krat sprowadzić lub znieść 27 osób, natomiast 2 robotnice zginęły bez śladu, znajdując śmierć w płomieniach.

Szwagier właściciela fabryki Lajbowicz w przystępie rozpaczy

rzucił się w płomienie

i poniósł śmierć. 13 osób ciężko rannych znajduje się w szpitalu. Jeden z robotników, przewiezionych do szpitala jest w stanie agonji.

Krwawe rozruchy

robotników rolnych w Meksyku

NOWY JORK, 25.3. Z Meksyku donoszą o rozruchach agrarnych w stanie Michoacan.

Groźne rozmiary ruch przyjął w szczególności w miejscowości Tariscuri, gdzie 5 robotników rolnych zostało zabitych, 2 zginęło w płomieniach przy pożarze farmy, a wielu innych jest rannych.

Napastnicy zburzyli zabudowania farmerów i zaatakowali robotników rolnych, którzy nie chcieli się do nich przyłączyć.

Zastanówmy się trochę...

Ci — i tamci

W przebiegu długotrwałej, a jak dotąd — beznadziejnej walki, podjętej przez organizacje loka torskie o zniżenie wygórowa nych i nie stojących w żadnym stosunku do dzisiejszych konjunktur zarobkowych stawek komornianych, jednem z ważniejszych posunięć był zjazd przedstawicieli wszystkich związków lokatorskich z całej Polski, zorganizowany przed kilku dniami w Warszawie.

Na zjeździe tym jeden z referentów przytoczył — na poparcie słuszności żądań zniżki komornego — szczegół, dotąd w akcji całej nie podnoszony, a jednak zasługujący na szczególne podkreślenie.

Oto na podstawie wpływów podatkowych od właścicieli nieruchomości oraz z podatku loka lowego — a więc na podstawie danych najbardziej chyba „źródłowych" — stwierdzam, że dochód brutto własności nieruchomej w Polsce wynosi 670 miljonów złotych.

Ile to jest? Ni mniej, ni więcej, tylko jedna trzecia część całego budżetu Państwa—trzecia część tego, co całe Państwo Polskie wydaje na wszystko: wojsko, szkoły, administrację, roboty publiczne itd.

I jakże tu się dziwić, że masa obywateli nie jest w stanie opłacić tego olbrzymiego haraczu, jakże się dziwić, iż tragedja lokatorów pogłębia się stale, w zatrważająco szybkiem tempie.

Zwłaszcza gdy te masy lokatorskie — to w ogromnym odsetku bezrobotni! Ludzie pozbawieni pracy, a więc i zarobku.

Jest jeszcze jeden szczegół cie kawy, który w plejadzie argumentów lokatorskich na wyróżnienie i uwagę zasługuje.

Oto t. zw. moratorjum mieszkaniowego udziela się jedynie na podstawie zaświadczeń o bezrobociu, wydawanych przez PUPP. A tymczasem znaczna część bezrobotnych, nie odpowiadając formalnym wymaganiom ustawy, zaświadczeń tych nie otrzymuje.

I wytwarza się sytuacja, mimo całego tragizmu — zabawna: ci bezrobotni, którzy korzystają z jakiejtakiej pomocy Państwa w formie zasiłków — korzystają też z dobrodziejstw moratorjum mieszkaniowego. A ci pozbawieni zupełnie wszystkiego, nawet tej najskromniejszej pomocy — na bruk!

Któż to taki? Chałupnicy, rzemieślnicy, drobni kupcy, którzy nigdy — choćby marli z głodu — nie będą zaliczeni do bezrobotnych, bo... nie pozwala na to ustawa.

Muszą więc iść na łup molocha któremu na imię: kamienicznik. Muszą — skoro ten moloch porywa trzecia część wydatków Państwa, mniejsza o to, z kogo wyciśniętym groszem...

—:o✱o:—

270 miljonów w marcu

wyniesie wpływ z Pożyczki Narodowej

Wpłaty z Pożyczki Narodowej w chwil obecnej osiągnęły już kwotę 269.501 tys. złotych i według przewidywań, w ciągu marca przekroczą 270 miljonów zł.

Dowodzi to, że społeczeństwo wykazało zrozumienie potrzeb państwa nietylko w okresie napięcia, jakim był okres subskrybowania Pożyczki, ale i przez szereg miesięcy spłacania rat.

Odsetek niedopłaconych rat jest zupełnie znikomy, a można przypuszczać, że w ciągu tych miesięcy, jakie pozostały jeszcze do ostatecznego pokrycia Pożyczki, zmniejszy się więcej, gdyż zaległości od opóźniających się subskrybentów wpływają.

Można więc już dziś przewidzieć że i dalsze raty wpłyną we właściwych terminach i że pokrycie subskrybowanej kwoty osiągnięte zostanie niemal bez reszty.

—.::✱:::—

Uroczyste nabożeństwo na Jasnej Górze

dla emigrantów za oceanem

Dziś o godzinie 18-ej odbędzie się w kaplicy Cudownej Matki Boskiej Jasnogórskiej w Częstochowie uroczyste nabożeństwo, transmitowane przez radjo, specjalnie dla polskich emigrantów w Ameryce.

80 stacyj radjowych Stanów Zjednoczonych przejmie tę transmisję na cały obszar Stanów.

—:::✱:::—

Katastrofa na dworcu w Warszawie

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Po usunięciu z terenu rannych i po opanowaniu sytuacji przystąpiono do badań przyczyny katastrofy. Straż zaś przystąpiła natychmiast do odsuwania gruzów, gdyż istniała obawa, iż pod cegłami znajdują się dalsze ofiary.

Katastrofa wydarzyła się w lewym skrzydle budynku stacyjnego, który od szeregu tygodni jest rozbierany przez przedsiębiorstwo budowlane inż. A. Czeżewskiego i E. Struga (Kazimierowska 60). W lewym skrzydle zdjęto dach, sufity i prowadzono obecnie prace przy rozbieraniu ścian. Od strony dworca wzdłuż całego budynku biegnie daszek, chroniący pasażerów od deszczów. Przy rozbieraniu ścian na dachu tym nagromadziła się

znaczna ilość gruzu

na przestrzeni około 15 m. Dach nie wytrzymał obciążenia i poderwał nadwątlone mury, które na całej tej przestrzeni runęły od wysokości II piętra do I-go. Na peron runęło

kilka ton gruzu i cegieł.

Przeprowadzone badania wykazały, iż bezsprzecznie za katastrofę odpowiedzialność spada na inżynierów, prowadzących rozbiórkę. Lewe skrzydło rozbieranego budynku zagraża każdej chwili katastrofą, wskutek nadmiernego obciążenia drewnianych stropów gruzem i cegłą, których wysokość dochodzi do 1,70 cm., przyczem jak pobieżne obliczenia wykazują na 1 m. kwadratowy wypada

około 4.000 klg. obciążenia.

Mury od szeregu dni były w wielu miejscach zarysowane, jak również sufity nad kasami i ekspedycją towarową. Inżynierowie lekceważyli niebezpieczeństwo, a dla uspokojenia personelu kolejowego w kasach towarowych, na korytarzu i poczekalni oraz w ekspedycji postawiono

7 drewnianych t. zw. stempli.

Według opinji ekspertów straży stemple te były raczej „dekoracją" teatralną, nie zaś zabezpieczeniem przed możliwością katastrofy.

Przybyły na miejsce wiceprokurator Żeleński przystąpił natychmiast do przesłuchiwania robotników którzy byli obecni przy katastrofie. Po dokonaniu zdjęć przez fotografa Urzędu śledczego straż przystąpiła do burzenia, grożącego każdej chwili zawaleniem się, narożnika lewego skrzydła wraz z pozostałym kilkumetrowym odłamem daszka.

Badająca przyczyny katastrofy komisja nie wydała jeszcze oficjalnego orzeczenia w sprawie katastrofy, nie ulega jednak wątpliwości, iż

całe skrzydło zostanie zburzone

i zarządzone zostanie natychmiast usunięcie kas i ekspedycji towarowych.

Do późnego wieczora straż prowadziła akcję burzenia części ścian, grożących zawaleniem. Teren zabezpieczały posterunki policyjne, które będą pilnowały miejsca katastrofy, aż do czasu zakończenia badań przez urzędującą komisję.

Powrót z Budapesztu

p. Ministra rolnictwa

Wczoraj o godz. 12.40, pociągiem wiedeńskim przybyli do Warszawy z Budapesztu: Minister rolnictwa dr. Bronisław Nakoniecznikow Klukowski, prezes kieleckiej Izby Rolniczej pos. Tomasz Kozłowski oraz poseł polski w Budapeszcie, min. Łepkowski.

Litwinow nie jedzie

do Kowna

MOSKWA, 26.3. Sowieckie czynniki oficjalne zaprzeczają doniesieniom ryskim o rzekomo zamierzonej podróży komisarza Litwinowa do Kowna, oraz o projektowanej jakoby nominacji obecnego posła ZSRR w Sztokholmie, p. Kołłontaj.

Wtorek 27 MARCA 1934	Dziś Gabrjela Jutro Jana SŁOŃCE Wsch. sł. 5.24 Zach. sł. 5.58 Dł. dn. 12.34

POGODA

Naogół chmurno i mglisto z możliwością przejaśnień. w ciągu dnia miejscami jeszcze zanikające opady. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry lokalne.

Obniżka komornego

w budynkach kolejowych

Minister komunikacji inż. M. Butkiewicz wydał ostatnio rozporządzenie, obniżające poważnie czynsz za mieszkania w budynkach kolejowych. Obniżka ta dotyczy mieszkań, zajmowanych przez urzędników Min. komunikacji, pracowników kolejowych i emerytów.

Rozporządzenie to wchodzi w życie i będzie stosowane od dnia 1-go kwietnia r. b.

Wysokość obniżki czynszu zależna jest od miejscowości i sięga od 15 do 30-tu procent dotychczasowych opłat.

W Warszawie zniżka wahać się będzie w granicach od 13 do 18-tu procent dotychczasowych stawek. W miastach o ludności ponad 80.000 mieszkańców (a więc w Poznaniu, Lwowie, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Wilnie i t. d.), obniżka wyniesie od 16 do 20 proc., w miastach o ludności od 40 do 80 tysięcy — 14 do 18 proc., o ludności od 10-ciu do 40-tu tysięcy — 17—25 proc., zaś w miejscowościach o ludności poniżej 10.000 — od 23 do 30 proc. dotychczasowych stawek czynszowych.

* ✱ *

Wybory we Włoszech

Wszyscy na listy rządowe

RZYM, 26.3. Ostateczne rezultaty wyborów przedstawiają się, jak następuje: Liczba uprawnionych do głosowania 10.433.536, głosowało 10.041.997, czyli 96,25 proc.

Za listami rządowemi wypowiedziało się 10.025.513 wyborców, zaś przeciwko 15.265. Pozatem oddano 1219 głosów, uznanych za nieważne.

* ✱ *

Hodowla

karakułów

Komisarjat rolnictwa Sowietów wydał rozporządzenie mocą którego 4 domeny państwowe na Ukrainie mają przystąpić do hodowania owiec rasy t. zw. karakułowej.

Ogółem w r. b. na Ukrainę sowiecką zostanie sprowadzone 35.000 owiec tego cennego gatunku.

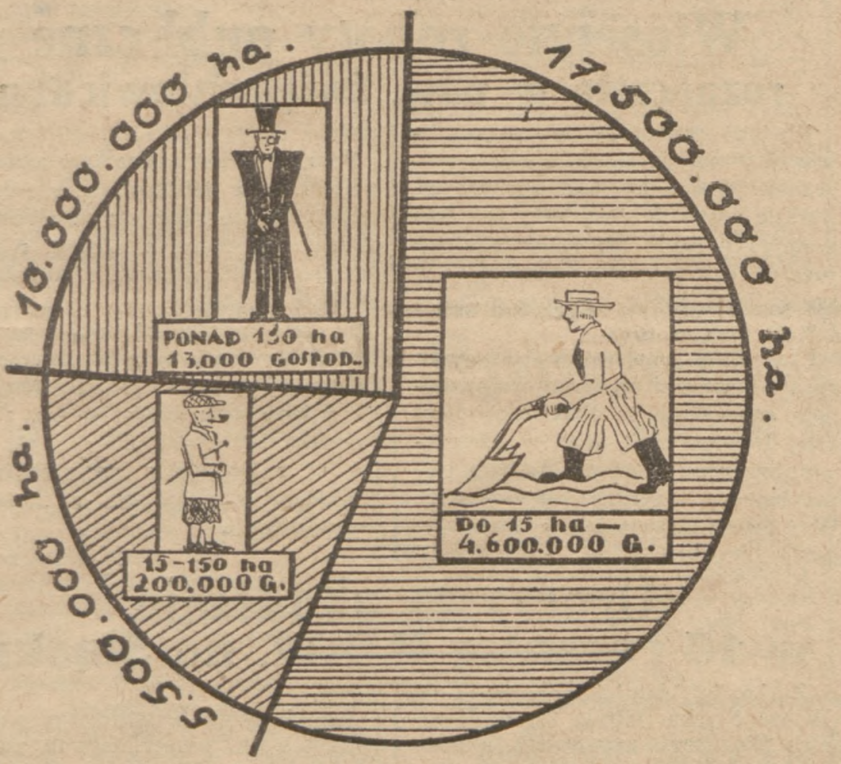
Przedsięwzięcie sowieckie ma zamiar stworzyć z Ukrainy źródło które będzie dostarczało do Europy masowo cenne te futra.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

Szary człowiek i kryzys

III. Pałace w wieńcu kurnych chałup

PODATEK GRUNTOWY



Tak wygląda podział 4.813.000 płatników podatku gruntowego zajmujących obszar 33 miljonów hektarów.

Na 32 miljony ludności w Polsce, około 20 miljonów pracuje i żyje na roli i w leśnictwie.

Jakże tam przedstawia się stosunek procentowy „szarego człowieka"?

Odpowiedź na to pytanie da nam statystyka podatku gruntowego.

Widzimy z niej, że blisko pięć miljonów podatników gruntowych (4.600.000)

gnieździ się na połowie obszaru gruntów ornych, który składa się z 33 miljonów hektarów

Każde takie gospodarstwo nie przenosi 15 ha. Niewiele to jest. Przy dzisiejszej konjunkturze i cenach płodów rolnych, akurat tyle, by jak to się mówi „ ani umrzeć, ani żyć". Tem niemniej, w ten sposób żyje węcej niż połowa naszej ludności.

Niecała 1/4 (5.500.000 ha.) gruntów dzierży ziemiaństwo. To gospodarstwa od 15 do 150 ha. Zapewne — w dzisiejszych ciężkich dla rolnictwa czasach i dola tego ziemiaństwa nie jest wymarzoną. W każdym jednak razie nie są to ludzie, którzyby się żywili startemi na mąkę badylami (jak to bywa na Kresach Wschodnich), nie są to ludzie którzy rzucają ziemię po zabraniu przez sekwestratora wszystkich sprzętów i ostatniej krowy na podatki i idą z laską żebraczą. A nieszczęście w tem, że jest ich tylko 200.000, czyli około 4-ry procent ogólnej liczby ludności wiejskiej.

Trzecia wreszcie grupa (13 tysięcy gospodarstw) rozsiadła się na reszcie ziemi, zajmując 10 miljonów hektarów. Właścicieli tych gospodarstw od 150 ha w górę,

możemy już z czystem sumieniem nie zaliczyć do „szarych ludzi".

Jeśli spróbujemy obliczyć przeciętną, przekonamy się, że „obywatel ziemski" z grupy pierwszej (4.600.000 ludzi) ma mniejwięcej 4 ha ziemi, a obywatel z grupy trzeciej (13.000 ludzi) posiada jej około 800 ha. Naturalnie nie bierzemy tu pod uwagę ani przedsiębiorstw przemysłowych na tych terenach (cukrownie, plantacje, fabryki) ani różnicy w wartości zabudowań i inwentarza. Trudno przypuścić przecie, aby właściciel czterech ha mieszkał w pałacu i był właścicielem dwu cukrowni na swojej ziemi. Bierzemy tylko najbardziej prymitywną przeciętną, która nam mówi, że na 200 właścicieli gospodarstw 4-ro hektarowych wypada jeden właściciel 800 hektarów, czyli

jedna rodzina lub jeden człowiek żyje z tego, z czego się utrzymuje obok niego 200 rodzin.

Teraz łatwiej nam może zrozumieć, dlaczego to, na 32 miljony ludności, składa się przeszło 30 miljonów „szarych ludzi".

Mówiąc o 32 miljonach, nie zapominajmy o jeszcze jednem. Wszystkie nasze cyfry i statystyki wstępne będą się opierały na danych tyczących dziesiątków, setek tysięcy a wyjątkowo tylko miljonów. Stanowią one jednak rzeczywisty obraz sytuacji materjalnej społeczeństwa choćby tylko dlatego, że z tych 32 miljonów ludności, około

15 miljonów przypada na dzieci i młodzież samodzielnie niezarabiającą, dziewięć miljonów na kobiety

a jakieś osiem miljonów na mężczyzn, z których trzeba będzie odliczyć starców, emerytów, bezrobotnych i tych wszystkich którzy pośrednio lub bezpośrednio korzystają z cudzych środków utrzymania. No, i oczywiście takich którzy nieuchwytni są dla każdej oficjalnej statystyki.

* * *

Bardzo to jest skomplikowana sprawa z tym szarym człowiekiem. Stanowi on olbrzymią, przygniatającą większość w każdem społeczeństwie. Pracą swoją i znojem tworzy i utrzymuje cały rzeczywisty majątek każdego narodu, jest jedynym, prawdziwym — producentem.

A jednak dla niego, właśnie dla niego dostęp do konsumcji wytworzonych przez się bogactw jest najtrudniejszy,

przy ogólnym podziale dóbr jego cząstka jest najmniejsza, często nawet uniemożliwiająca mu egzystencję:

która przecie — jest koniecznym warunkiem do tworzenia tego dobra i tych bogactw.

Tak było już dawniej — a obecnie jest nie lepiej — ale coraz gorzej. Trudno to zrozumieć. Znany nam już jest z anegdotki taki oszczędny właściciel, który z dnia na dzień zmniejszał porcje obroku swemu koniowi. W chwili jednak gdy ten eksperyment udał się całkowicie i obrok ne kosztował ani grosza — koń zdechł.

Nie należy zapominać o tem że anegdotka mogłaby wyglądać zupełnie inaczej, gdyby naprzykład koń zechciał założyć przeciw takiemu systemowi stanowczy, przy pomocy kopyt i zębów — protest.

Krótko mówiąc, w mechaniźmie pracy i podziale dóbr społecznych

istnieją jakieś zasadnicze defekty, które mogą całą maszynę doprowadzić do katastrofy

Skoro już mówimy o anegdotkach, przypomina się nam jeszcze jedna.

Dwaj przyjaciele wiodą filozoficzno - ekonomiczną rozmowę na temat palta, które opina zgrabnie postać jednego z nich.

— Pomyśl — mówi pierwszy — ilu ludziom dałeś zarobek, ilu ludzi korzysta z tego, że ty nosisz to palto.

W dalekiej Anglji pasterze poili i hodowali owce, które inni ludzie strzygli, a jeszcze inni pakowali tę wełnę i odsyłali do fabryk, w których tysiące robotników pracuje przy przeróbce wełny na sukno. Stąd załadowano sukno na okręt, przywieźli je do nas marynarze, by skolei, przy pomocy wielu robotników i tragarzy dostało się do rąk kupca-grosisty.

Od kupca - grosisty autami ciężarowemi i furgonami dostarczyli je pośrednicy kupcowi - detaliście, u którego nabył je twój krawiec i uszył ci palto.

— Tak, ale uśmiejesz się, gdy ci powiem — rzekł drugi — że

wziąłem to palto przed rokiem i dotąd jeszcze nie zapłaciłem.

Czy ta historyjka z paltem, nie nasuwa nam jakiejś analogji z tem co się dzieje obecnie? Czy w organiźmie społecznym nie tkwi czasem jakiś jegomość, który zbiera owoce pracy i wysiłków tysięcy i miljonów swoich bliźnich i pasorzytuje na nich w „dobrze skrojonem palcie"?

Dużoby można na ten temat powiedzieć — i dużo można myśleć. Ograniczamy się tu jednak tylko do roli sprawozdawców, do roli obserwatorów. Musimy więc w niej pozostać.

H. O.

8 tysięcy górników w obliczu redukcji

Jak się dowiadujemy, Związek Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach nosi się z zamiarem wypowiedzenia obowiązującej taryfy zarobkowej w górnictwie węglowem na Śląsku.

Z związku z tem snują przypuszczenia, że Związek będzie się domagał 15 do 25-procentowej obniżki płac co oczywiście godzi w najżywotniejsze interesy szerokich mas pracowników.

Baronowie węglowi mają się posunąć w swych żądaniach jeszcze dalej, mianowicie na wypadek, gdyby Komisja Arbitrażowa nie zgodziła się na obniżkę taryfy zapowiadają panowie baronowie redukcję ośmiu tysięcy górników.

Nie trzeba dodawać, że wieść ta wywarła na zainteresowanych potworne wrażenie.

Żywimy jednak nadzieję, że plany baronów węglowych zostaną pokrzyżowane.

):*:(

Zarząd kop. „Wolfgang -- Wawel" zmuszał górników do dodatkowej pracy

Inspektorat pracy w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj sprawę zmuszania nadgórników na kopalni „Wolfgang Wawel" w Rudzie do bezpłatnej pracy w sortowni węgla, która dochodziła do 6 godzin dziennie, poza oczywiście normalnym dniem pracy.

Dyrekcja tłomaczyła się, iż była zmuszoną do wydania takiego zarządzenia z powodu niedbałej eksploatacji węgla przeznaczonego na eksport, do którego dostawało się dużo kamieni.

Inspektor pracy uznał postępowanie to za sprzeczne z kodeksem i zakazał zarządowi kopalni zmuszania górników do nadprogramowej pracy.

Lojalny delegat Niemiec zażądał wydania szofera-przemytnika

Przed kilku dniami wywołała w pewnych kołach konsternację afera masowego przemytu towarów niemieckich samochodem komisji mieszanej dla Górnego Śląska, której bohater, szofer delegata Niemiec, hr. Matuszki, niejaki Wiktor Neudeck, zbiegł do Bytomia i tam się ukrywał dla uniknięcia odpowiedzialności.

Hr. Matuszka okazał daleko idącą lojalność w stosunku do polskich władz celnych, zwrócił się bowiem do władz niemieckich w Bytomiu z żądaniem natychmiastowego aresztowania i dostarczenia Neudecka władzom granicznym polskim.

Szofer-przemytnik okazał skruchę i prawdopodobnie ze strachu przed następstwami oświadczył gotowość natychmiastowego uregulowania nałożonej nań grzywny w kwocie 1800 zł.

Grzywna ta jest stosunkowo bardzo niska, bowiem nie zdołano ustalić jak długo Neudeck swój przemytniczy proceder uprawiał.

Pokryła ona jedynie ukrócone należytości celne za zatrzymany w samochodzie towar w postaci 16 kg. kamieni do zapalniczek, kilkuset cygar i papierosów niemieckich.

Niesamowity pościg furjata za własną żoną

Po schwytaniu warjat popełnił samobójstwo

Z Pszczyny donoszą:

Widownią niesamowitego zajścia była miejscowość Borowa Wieś, gdzie uległ atakowi szału 42-letni inwalida górniczy, Jan Obrączka, szwankujący na umyśle.

Obrączka w napadzie szału zdemolował zupełnie swoje mieszkanie, a następnie uzbrojony w duży nóż kuchenny począł ścigać swoją żonę, zamierzając ją zamordować, a kiedy tej udało się ostatecznie umknąć, rzucił się na przechodniów, którzy nieprzygotowani na odparcie ataku szaleńca, rozpoczęli bezładną ucieczkę, ratując życie.

W międzyczasie powiadomiono o wypadku posterunek policji w Paniowach, który delegował na miejsce dwu funkcjonarjuszów. Przybyli policjanci nie zastali oczywiście Obrączki w zdemolowanem mieszkaniu i poczęli go dopiero szukać po całej miejscowości.

Szaleniec tymczasem porzucił już swoje mordercze narzędzie i chciał pozbawić się życia skacząc pod przejeżdżające pojazdy.

Dzięki przytomności kierowców, nim zdołał znaleźć upragnioną śmierć został ujęty przez policję, która go obezwładniła i ze względu na własne bezpieczeństwo okuła w kajdanki oraz nie dysponując kaftanem bezpieczeństwa, skrępowała go powrozem.

Ulokowany w aresztach policyjnych w Paniowach, Obrączka zdołał jakoś wyswobodzić się z krępujących go więzów i powiesił się na kracie okna przy pomocy sznura, jakim był skrępowany.

Zamach samobójczy ujawniła kontrola aresztów, jednak wszelka pomoc okazała się spóźniona.

O wypadku powiadomiono władze sądowe, które delegują na miejsce komisję.

Zdemolowane szyby i okna wystawowe firm żydowskich

Z Tarn. Gór donoszą: Ubiegłej nocy zamalowali brunatną farbą niewyśledzeni narazie sprawcy szyldy i okna wystawowe kilkunastu miejscowych kupców Żydów. Pozatem na wielu oknach wymalowano szablonem napis: „Nie kupujcie u Żydów".

W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie.

* * *

Dolar 5.26

Dolar ustabilizował się narazie na 5.28, N. Jork — kabel 5.31, Bank Polski podwyższył kurs dolara na 5.26

Delegacja robotników Wspólnoty prosi p. wojewodę o interwencję w sprawie regularnego wypłacania zarobków

W związku z zaleganiem z wypłatą zarobków robotnikom przedsiębiorstw Wspólnoty Interesów zjawiła się wczoraj u p. wojewody Grażyńskiego delegacja, którą poprowadził poseł na Sejm Rzplitej p. Karol Grzesik.

Delegacja przedstawiła panu wojewodzie ciężkie położenie robotników i ich rodzin, wytworzone nieregularnością wypłat i zaleganiem z zarobkami, bowiem kupcy odmawiają wydawania towarów na kredyt, żądając zapłaty gotówką.

Delegacja prosiła pana wojewodę o wywarcie wpływu, by wypłaty odbywały się regularnie i by robotnicy mogli otrzymać zaległości jeszcze przed Świętami.

Wiosenne roboty publiczne rozpoczęte w pow. świętochłowickim

Wydział powiatowy w Świętochłowicach przystąpił do realizowania wiosennego programu robót publicznych. Narazie uzyskało pracę przy robotach drogowych około 100 robotników, jak również dalszych 100 robotników w firmie Zuzel, która dostarcza materjałów na budowę dróg.

Program prac wiosennych obejmuje poza naprawą dróg, budowę stadjonów sportowych w Brzezinach Śląskich, Brzozowicach, Rudzie, Orzegowie, Szarleju i Wielkich Hajdukach oraz budowę strzelnicy kolejowego P. W. i boiska sportowego w Chebziu, a nadto strzelnicy P. W. w Brzozowicach.

Pozatem przewidziana jest rozbudowa ogródków działkowych w szeregu miejscowościach powiatu świętochłowickiego, oraz naprawa szeregu ulic w poszczególnych gminach i rozbudowa pływalni w Rudzie.

Na cele te wydział powiatowy w Świętochłowicach uzyskał dotację, z Funduszu Pracy w wysokości 200 tys. zł., z funduszów gminy 40 tys. zł., z Funduszu Bezrobocia 275 tys. zł., 200 tys. zł. z funduszów poszczególnych wydziałów oraz 300 tys. z funduszu wojewódzkiego.

Uroczysta akademja w 15 rocznicę P.O.W. na Śląsku

Z okazji 15-letniej rocznicy P. O. W. na Śląsku odbyła się w Wielkich Piekarach uroczysta akademja, w której wzięli udział p. wojewoda dr. Grażyński, starosta Saliński, prezydent Katowic Kocur, posłowie: Grzesik, Koroke i Płocka, oraz tysiączne rzesze publiczności.

Na akademji wygłoszono szereg przemówień, omawiających udział P. O. W. w odzyskaniu niepodległości Śląska.

Akademję zakończyły żywe obrazy.

Dowcip grabarza o pogrzebanej żywcem kobiecie poruszył całą okolicę

Ubiegłego popołudnia obiegła Katowice pogłoska, jakoby na cmentarzu przy ul. Francuskiej miano pogrzebać żywcem kobietę znajdującą się w letargu, którą następnie odkopano.

Naskutek tych pogłosek plebanja została zasypana zapytaniami telefonicznemi, przyczem wyjaśniło się, że pogłoska powstała na tle żartu grabarza tego cmentarza, Neklichera, mającego polecenie dokonania ekshumacji zwłok żony kapitana W. P. pani Cichalewskiej, które zamierzano przewieźć do Krakowa do grobu rodzinnego, na zapytanie przygodnego świadka swej czynności z żartu odpowiedział, iż miał właśnie zakopać trumnę ze zwłokami, a ponieważ doszły go głosy z wnętrza trumny, wydobywał ją rzekomo spowrotem.

Jegomość, który usłyszał tak rewelacyjną wiadomość nie omieszkał puścić ją w kurs i wkrótce obiegła ona całe miasto, wywołując niemałe poruszenie.

Zięć zarekwirował 2 krowy nieustępliwej teściowej

Z Mysłowic donoszą: Sąd grodzki w Mysłowicach rozpatrywał ciekawą sprawę wynikłą na tle nieporozumień rodzinnych. Mianowicie niejaki Paweł Powelko zaślubił przed kilku miesiącami w Imielinie 22-letnią Annę Świerko tówne, przyczem spodziewał się, iż po siadany przez jej matkę majątek, gospodarstwo rolne, będzie natychmiast po ślubie na niego przepisane.

Po ślubie teściowa jednak kategorycznie oświadczyła, że spadek otrzyma zięć dopiero po jej śmierci. Na tem tle dochodziło często do nieporozumień i kłótni.

Widząc, że prośbami nic nie wskóra, Powelko najął kilku bezrobotnych, przy pomocy których dokonał na teściowej egzekucji, zabierając tytułem „odsetek" od posagu dwie krowy.

Świerkotowa odwołała się przed tą samowolą do sądu.

Powelka tłomaczył, iż został wprowadzony przez teściową w błąd, bowiem żenił się tylko pod warunkiem, że natychmiast po ślubie otrzyma zarząd majątku. Świerkotowa twierdziła jednak, że zamierzała oddać majątek zięciowi dopiero po stwierdzeniu, iż potrafi racjonalnie gospodarzyć. Dotąd jednak nie otrzymała przekonywujących dowodów, więc gospodarstwa nie zamierza mu przekazać.

Sąd uznał że skomplikowana ta sprawa wpodpada pod kompetencje sądu okręgowego, któremu też akta z miejsca przekazał.

Trzeba budować wszerz, a nie wwyż!

Poco nam pałace, skoro niema domów...

23.000.000 zł. na akcję inwestycyjną w miastach

Jak wiadomo, Fundusz Pracy zamierza z nadchodzącym sezonem wiosennym rozpocząć wielką akcję inwestycyjną, która pozwoliłaby zatrudnić

setki bezrobotnych rąk,

a przyniosłaby pożytek miastom i miasteczkom, pozbawionym, jak dotąd, wielu wygód i urządzeń kulturalnych.

Już w roku 1934/35 Fundusz Pracy łącznie z Funduszem Inwestycyjnym przeznaczyć ma na roboty w stu miastach sumę stosunkowo dużą, bo 23.000.000 złotych; jeżeli samorządy potrafią ją celowo i rozumnie użyć przybędzie Polsce

niejeden gmach szkolny,

niejedna setka kilometrów dróg i bruku, niejedno schronisko dla bezdomnych. Ale — chodzi właśnie o dobrą parcelację uzyskanych kwot tak, by zaspokoić niemi istotnie

najpilniejsze bolączki

miast i gmin. Bolączek tych jest wiele; już w swoim czasie prezes Związku Powiatów dr. Jaroszyński powiedział na zjeździe działaczy samorządowych, że polityka inwestycyjna samorządów znajdowała się dotąd na

zupełnie błędnej drodze.

I tak np. budując drogi — staraliśmy się o to, aby były zdatne do rozwijania największej szybkości samochodowej. W budownictwie szkolnem zależało nam na wielkich murowanych gmachach, odpowiadających wielkim wymogom higjeny, prawie że komfortu... Więcej nawet, bo przez długie lata zabranialiśmy budowania domów szkolnych z drzewa, głosząc oficjalnie zasadę, że lepiej nie budować wcale, niż budować gmachy, nieodpowiadające wszystkim najnowszym wymaganiom sztuki. Wielkiemi ofiarami pracy i pieniędzy — zdziałaliśmy dość wiele. Zbudowaliśmy, istotnie,

pewną ilość szkół,

któremi szczycić się możemy wobec całego świata, kilka tysięcy kilometrów dobrych dróg samochodowych, kilka prawdziwych pałaców opieki społecznej. Ale jaki jest realny efekt tej pracy i włożonych w nią kapitałów?

Niestety, nie taki, jak to sobie z początku wyobrażano: teren Polski pokrył się bardzo rzadką i nierównomierną siecią

izolowanych oaz wysokiej kultury.

Stąd obok ultra nowoczesnego gmachu szkoły — mieści się inna szkoła w wynajętej chacie chłopskiej, gdzie w jednej izbie tłoczy się po 80 — 100 dzieci, a tysiące dzieci spowodu braku jakichkolwiek lokali — traci bezpowrotnie lata nauki.

Garstka uprzywilejowanych posiadaczy samochodów rozwija znaczną szybkość na skrawkach wybudowanych (prawda — pięknych!) dróg, gdy równocześnie

dziesiątki tysięcy rolników,

aby się dostać do miasteczka, pokonywać musi te same trudności na „polskich" drogach, jakie pokonywali ich przodkowie przed setkami lat.

Garstka sierot wzrasta w cieplarnianej atmosferze pałaców opieki społecznej, gdy równocześnie

olbrzymia większość sierot

w Polsce nie korzysta wogóle z żadnych form opieki społecznej.

Wynika z tego jasno, że tworzenie „oaz" jest mało skuteczną formą podniesienia poziomu kulturalnego naszego kraju. Akcja kulturalno - inwestycyjna powinna pójść **przedewszystkiem wszerz, a nie —**

wwyż,

bo gdybyśmy mieli budować tylko urządzenia bardzo doskonałe i bardzo kosztowne — to nawet przy wielomiljonowych kredytach ze strony Funduszu Pracy — szereg miast i miasteczek musiałby dziesiątki i setki lat czekać na swoją kolejkę.

Otóż — mówiąc o tegorocznej i przyszłej akcji inwestycyjnej, trzeba obok myśli przewodniej o pożytecznem zatrudnieniu bezrobotnych, mieć na względzie i pożytek dla samej ludności.

Nie konieczne jest wznosić pałace, tam, gdzie i dom wystarczy, nie należy silić się na autostradę tam, gdzie zadowoli

bity dobry trakt,

zwłaszcza teraz, kiedy ruch samochodowy stale się zmniejsza.

Władze Funduszu Pracy są obecnie w toku układania kilkuletniego planu gospodarczego, który całą akcję walki z bezrobociem i robót publicznych ująć ma w karby pewnego systemu. Ludność z tego tytułu nie poniesie

żadnych nowych ciężarów;

władze Funduszu nie uważają za wskazane bardziej jeszcze obarczać społeczeństwo kosztami inwestycyj i robót, chociażby te nawet miały znaczenie ogólnopaństwowe. Na ten cel muszą się znaleść środki inne i znajdą się napewno; chodzi tylko o to — powtarzamy — aby wyciągnąć z miljonowych sum

maximum korzyści

dla mieszkańców miast, miasteczek i wsi, tej wsi, gdzie wyraz „kultura" jest wciąż jeszcze czemś bardzo dalekiem i bardzo głuchem.

•

Związek Miast Polskich interesuje się żywo planami Funduszu Pracy i z nim blisko współpracuje.

Zapewne też Związek wysunie własne wnioski i własne poglądy na sprawę finansowania robót przez Fundusz. Niechże w tych wnioskach zasada

budowania wszerz, a nie wwyż —

znajdzie swój należyty wyraz i zastosowanie.

Old.

Spadek produkcji

węgla w Polsce

Sytuacja przemysłu węglowego w lutym r. b. przedstawiała się — według danych tymczasowych — jak następuje: Wydobycie wyniosło (przy 23 dniach roboczych), 2.198.759 ton, z czego w rejonie śląskim wydobyto — 1.643 tys. ton, w rejonach zaś dąbrowskim i krakowskim 555 tys. ton.

W porównaniu ze styczniem rb. wydobycie spadło o 465 tys. ton, czyli o 17,47 proc. Spadek ten należy przypisać w pierwszym rzędzie względom sezonowym.

Zbyt węgla w kraju spadł, w porównaniu ze styczniem, o 161 tys. ton, czyli o 11,66 proc.

Moratorjum mieszkaniowe

ogłoszone będzie zaraz po świętach

Dziesiątki tysięcy rodzin zagrożonych eksmisją oczekuje decyzji rządu w sprawie przedłużenia zimowego moratorjum eksmisyjnego którego termin upływa 1-go kwietnia.

Jak to już donosiliśmy pokrótce w numerze niedzielnym, decyzją rządu co do przedłużenia moratorjum mieszkaniowego na miesiące letnie już zapadła. Ma ona być ogłoszona jako jeden z pierwszych dekretów P. Prezydenta z mocą ustawy, na zasadzie pełnomocnictw, uchwalonych przez Sejm i Senat.

Ustawa o pełnomocnictwach nie została jednak dotąd ogłoszona w Dzienniku Ustaw i nie należy się spodziewać aby ogłoszenie nastąpiło przed świętami.

Ponieważ jednak w międzyczasie upływa termin moratorjum i sądy mogłyby rozpocząć ferowanie wyroków, przeto Ministerstwo Sprawiedliwości w drodze służbowej powiadomi sądy o postanowionem przedłużeniu moratorjum i zwróci się o nieferowanie wyroków w sprawach o eksmisję.

Również do czasu ogłoszenia dekretu P. Prezydenta — komornicy nie będą wykonywali uprawomocnionych już wyroków eksmisyjnych. Jak wiadomo, u wszystkich komorników znajduje się duża liczba tytułów wykonawczych z terminem na pierwsze dni kwietnia.

*

Działacze społeczni badający bardzo szczegółowo zagadnienie bezdomności i walki z niem, uważają moratorjum mieszkaniowe za półśrodek, za pomoc chwilową, nawet bardzo komiczną, ale nie rozwiązującą tak palącego zagadnienia społecznego jakiem jest kwestja zabezpieczenia dachu nad głową najbiedniejszym. Uważają oni że mechaniczna opieka ze strony państwa — ogranicza w tej kategorji obywateli inicjatywę życiową i powoli czyni z niej wiecznych klientów opieki społecznej.

W ciągu trwania przedłużonego moratorjum — mają być opracowane memorjały do władz państwowych, wskazujące na inne możliwości rozwiązania sprawy.

Podobno jednym, że sposobów ma być potrącanie bezrobotnym zatrudnionym chwilowo na robotach publicznych pewnej części zarobków na spłacanie ich zaległości mieszkaniowych. Układami z właścicielami domów zajęliby się prawnicy z instytucyj społecznych opiekujących sie bezrobotnymi i bezdomnymi.

Wysiedlanie Czechów

jako represja za ucisk Polaków

Represje polakożercze, stosowane na terytorjum Czechosłowacji, musiały pociągnąć za sobą konsekwencje w postaci wysiedlania z Polski obywateli czeskich, tu zarobkujących, a niezawsze wykazujących się pełną lojalnością wobec państwa polskiego.

Władze administracyjne wydały nakaz opuszczenia granic Państwa Polskiego 15 obywatelom czeskim, głównie handlowcom i przemysłowcom.

W Łodzi, na podstawie powyższych decyzyj, otrzymało wezwanie do opuszczenia w ciągu 24 godzin terytorjum Rzeczypospolitej trzech obywateli czeskich, między innymi znany przemysłowiec, p. Haebler.

Z Warszawy m. in. wyjechał inż. Terla z zakładów „Polski Fiat", p. K. Tiray prokurent firmy „Zbrojówka", p. Antoni Hannak b. dyrektor „National Film Corporation", p. J. Turecek z zakładów „Skoda".

Cudem ocalony

Palacz spadł z parowozu pod koła

Dworzec w Strze-mieszycach był widownią strasznego wypadku, jakiemu uległ pomocnik maszynisty, Jan Cebo, zam. w Olkuszu. Cebo wychyliwszy się z parowozu w czasie jazdy, wpadł pod koła maszyny, przyczem zdawało się, że poniósł śmierć.

Nieszczęśliwy jednak cudem prawie ocalał, odnosząc lekkie obrażenia ciała. Ocaliła go nadzwyczajna przytomność umysłu, upadając, bowiem ułożył się wzdłuż szyn, dzięki czemu uszedł śmierci. Z przestrachu dostał jednak ataku serca i dłuższy czas będzie musiał się leczyć.

Dodatek sportowy

Otwarcie sezonu ligowego

Garbarnia-Podgórze 1:0

Zwycięstwo Garbarni uzyskane sprawiedliwie na podstawie przebiegu gry mogło wypaść może odmiennie pod względem cyfrowym, gdyby nie dobra gra bramkarza Podgórza w połączeniu ze słabą dyspozycją strzałową napastników strony przeciwnej. Pierwsze minuty stały pod znakiem obustronnych wysiłków, poczem znów przyszła kolej na Garbarnię, której trio środkowe poczęło sprawnie funkcjonować. Raziły jedynie stałe spalone pozycje Batora oraz nieobliczone na skuteczność zrywy Riesnera.

Po kilku pozycjach pobramkowych pada decydujący punkt. Piłka idzie pod bramkę Podgórza z dalekiego podania pomocy, Walicki biegnie przytomnie naprzód, Koczwara zastanawia się przez ułamek sekundy i to go gubi. Piłka skierowana nogą Walickiego leży w siatce.

Jest jeszcze kilka ciekawych sytuacyj przed przerwą. Koczwara ratuje raz w ostatnim momencie, to znów Podgórze może nietylko wyrównać, ale nawet uzyskać prowadzenie z dwóch murowanych pozycyj. Na początku drugiej połowy Garbarnia ma jeszcze kilka sytuacyj. Przez pewien czas panuje zupełnie nad grą, wreszcie w ostatnich minutach Podgórze stara się wyrównać, ale są to wszystko wysiłki bez efektu.

Warszawianka-Strzelec 2:0

Obydwie bramki zdobyła Warszawianka po zbiorowej, choć nie przemyślanej akcji całego ataku. w 24-ej i 74-ej minucie przez Prosatora którego los widocznie wyznaczył dla dobicia piłki strzelonej parokrotnie przez innych.

Dwa razy fatalnie zmarnował pozycję nieopanowany Piliszek, a Korngold, mimo próśb widowni, strzelał rzuty wolne wysoko ponad bramkę. Dopiero pod koniec meczu udały się mu dwa piękne strzały, obronione bądź przez poprzeczkę, bądź przez Siadaka. Siedlczanie strzelali naogół lepiej. lecz zdaleka.

:::✱:::

Zaledwie 1:0

zwyciężyła Cracovia-Amatorski w Krakowie

KRAKÓW. 26.3. — Tel. wł. — **Cracovia — Amatorski KS Królewska Huta 1:0 (0:0).** Poprzedzeni echem wysokiego zwycięstwa nad Cracovią zjechali do Krakowa górnoślązacy, by udzielić rewanżu przeciwnikowi. To też wiele publiczności przybyło na to spotkanie, chcąc być świadkiem ciętej odprawy, jaką otrzymają ślązacy od krakowian.

Tymczasem stało się inaczej. Jedna zaledwie bramka zadecydowała o tem, iż goście wyjechali pokonani z Krakowa. Nie znaczy to jakoby można mówić o równości sił miedzy Cracovią i zespołem Amatorskiego KS.

Wyższość gospodarzy nie mogła być kwestjonowana, nie umieli jednak oni wyższości tej zaakcentować. Defenzywa Cracovii mogła zadowolić, pomoc wykazała już dystans chwilami dość duży od normalnej formy, natomiast atak miał jednego tylko godnego reprezentanta w Ciszewskim. Reszta napastników nie umiała zgrać się i zespolić.

Ślązacy, jak zawsze szybcy i lotni, grając półgórnym systemem i operując dużo skrzydłami, przenosili się momentalnie na teren przeciwnika, ale ponieważ nie umieli strzelać, więc bramki nie uzyskali.

Gra ożywiła się dopiero po przerwie, kiedy gospodarze wypracowali sobie dużo sytuacyi podbramkowych, nie umiejąc jednakże ich zrealizować. Jedynie rzut wolny bity przez Kisielińskiego w 27-ej minucie znalazł drogę do bramki.

✱ ✱ ✱

Warta-Polonja 3:1

Mecz towarzyski

Początek meczu był dla gospodarzy żałosny: już w 3-ciej min. Prosiński po szybkiej akcji trójki napadu znalazł się przy piłce i dobrym strzałem ulokował ją w siatce; w pięć minut później wynik dla Warty brzmiał już 2:0 po doskonałym, ostrym strzale Kryszkiewicza.

Później mimo stałej niemal przewagi Warta nie potrafiła już podwyższyć wyniku. Ataki Polonji do przerwy nie nosiły w sobie wogóle cech niebezpieczeństwa dla bramki przeciwnika.

Po przerwie początkowo Warta gra niemal do jednej bramki. Później jednak role się zamieniają i do głosu przychodzą gospodarze, ale akcje ich są zbyt chaotyczne i przypadkowe. To też jedyna ich bramka zdobyta w 17-ej min. była wynikiem podbramkowej kopaniny i nieszczęśliwego wybiegu Fontowicza.

Coprawda piłkę wykopał obrońca z bramki, ale sędzia uznał że przekroczyła ona już światło gola.

Od tego momentu Warta spada wyraźnie na siłach, ale Polonia mimo wielkiej ambicyj nie potrafi wyrównać, marnując szereg bardzo dogodnych sytuacyj.

Niespodziewanym epilogiem meczu jest strzelony przez Wartę w ostatniej minucie trzeci gol, który Korniewski broni na linji, ale sędzia p. Miron uznaje bramkę za zdobytą.

Już na boisku

walczyli lekkoatleci warszawscy

Zawody projektowane były początkowo w hali, lecz z powodu wyjątkowo pomyślnych warunków atmosferycznych, przeprowadzono je na otwartej bieżni Instytutu W. F. Boisko przygotowane było znakomicie, ale mimo wszystko, bieżnia była jeszcze zbyt miękka, aby można było na niej osiągnąć dobre czasy. Odbiło się to zwłaszcza na wynikach sprinterów.

Z osiągniętych wyników na pierwszy plan wybija się rezultat Lokajskiego w rzucie oszczepem. Prawie 62 metry już w pierwszym tegorocznym starcie, to doprawdy wyczyn zdumiewający! Niewiele gorzej spisał się młody słuchacz C. I. W. F-u, Hacke, który zajął w tej konkurencji drugie miejsce, rzucając blisko 59 metrów.

Wyniki w oszczepie wybijały się jednak jaskrawie ponad poziom ogólnej przeciętności, gdzie jeszcze tylko kula panów i skoki pań zasługiwały na większą uwagę. Pabiś zadebiutował ładnie, bijąc Wojkiewicza rzutem 13.45. Orzełówna skoczyła wwyż 142 cm., bijąc rewelacyjną zawodniczkę Polonii Stankiewiczównę dopiero po rozgrywce. Sikorzanka, która szybko powraca do formy, bliska była skoku wdal granicy 5 metrów.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie: rzut oszczepem: 1) Lokajski (War.) 61,81 mtr., 2) Hacke 58,63 mtr., 3) Wojtkiewicz 54,80 mtr.; rzut kulą: 1) Pabiś (AZS) 13.45 mtr., 2) Wojtkiewicz 13.00 mtr., 3) Zielenewski (AZS) 12,95 mtr.; skok wwyż: 1) Lokajski 165 cm., 2) Wojtkiewicz 165 cm (po rozgrywce). 3) Policz (Jugosłowianin, studjujący w C. I. W. F-ie) 160 cm.

Trójbój sprinterów w klasie A: Łukaszewicz przed Kwiatkowskim (60 m. — 72, 80 m. — 9,5 100 mtr. — 12,1); w klasie B: Brachocki (Warsz.) (7,2 — 9,6 — 11,7), przed Mościckim (Pol.); sztafeta 3 x 800 mtr. — AZS 6:28.1 przed Warszawianką i Skrą. Bieg 60 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski 9,7 s. przed Lokajskim i Wojtkiewiczem.

Panie: bieg 60 mtr. — Gotliebówna (Mak. Kraków) 8,5 s., 2) Kałużyna Grażyna, 3) Świderska (AZS Poznań); skok wwyż—Orzełówna (Pogoń Kat.) bi Kraków) 4,71 mtr., 3) Kwaśniewska (ŁKS) 4,64 mtr.; rzut kulą: Orzełówna 9,17 mtr. Większość uczestniczek obozu w zawodach nie startowała. 142 cm., 2) Stankiewiczówna 142 cm., 3) Wenclówna (Skra) 137 cm.; skok wdal — Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) 4,90 mtr., 2) Frejwaldówna (Maka-

Pięściarze Makkabi zwyciężają Warszawiankę

Onegdaj w sali teatru Nowości rozegrany został mecz bokserski Makkabi — Warszawianka, zakończony zwycięstwem Makkabi w stosunku 10:4.

Poszczególne wyniki były następujące: Rosenblum (M) wygrywa przez nokaut w 2-ej rundzie z Putkowskim, Forlański (W) wygrywa z Krawieckim; Minc (M) bije Cegielskiego; Wrzosek (W) wygrywa z Wiśniakiem; Neustadt (M) bije Zielińskiego a Neuding (M) nokautuje w 1-ej rundzie Rosława. Pozatem Birenbaum i Borenstein (M) zdobyli punkty walkoverem.

✱ ✱ ✱

W paru wierszach

Węgry — Bułgarja 4:0. Austrja — Szwajcarja 3:2. Czechosłowacja — Francja 2:1, Szkocja — Anglja 2:1, Włochy — Grecja 4:0; takie wyniki przyniosły niedzielne spotkania międzypaństwowe w piłce nożnej.

Kluge (Warta) triumfował niespodziewanie w biegu naprzełaj, który odbył się wczoraj w Poznaniu bijąc Robińskiego.

:)✱(:

Stracona pozycja w tabeli rekordów świata

Mieliśmy dotychczas dwu rekordzistów świata w męskiej lekkiej atletyce: Kusocińskiego i Heljasza, który w czasie przygotowań do Olimpjady w Los Angeles najniespodziewaniej w świecie wdarł się na tabelę rekordów wspaniałym rzutem kuli na 16,05 metra.

Ten wynik bardzo długo opierał się atakom najlepszych na świecie miotaczy kuli. Dopiero w bezpośredniem spotkaniu Heljasza z czeskim miotaczem Douda, ten ostatni zdobył się na niezwykły wyczyn, bijąc przy dopingu własnej publiczności nietylko Polaka, ale i jego rekord o pełne 15 centymetrów. Czesi nie załatwili jednak w porę wszystkich przewidzianych formalności, to też rekord Heljasza trwał nadal na zaszczytnej tabeli. W międzyczasie dwaj znakomici zawodnicy stoczyli szereg pojedynków o zmiennem szczęściu, nie mogąc się jednak nigdy zbliżyć do swych szczytowych rezultatów.

Oficjalnego i nieoficjalnego rekordzistę świata, pogodził teraz w tej walce o rekord młody student amerykański Torrance. Na zawodach w Lafayette (stan Luiziana) osiągnął on w pchnięciu kulą niewiarygodny wprost wynik 16.30 mtr.

Spór o pierwszeństwo więc załatwiony. Straciliśmy jeden z nielicznych, a tak dla nas cennych rekordów świata, i nic narazie nie wróży, abyśmy go mogli prędko odzyskać.

Szermierze jadą do Budapesztu

Projektowana oddawna wyprawa szermierzy polskich na Węgry dochodzi do skutku natychmiast po świętach Wielkanocnych.

Dnia 5-go kwietnia wyjeżdża na czterodniowy pobyt do Budapesztu zespół czołowych szermierzy, uformowany w t. zw. oficerską reprezentację szermierczą. W skład drużyny, udającej się pod kierownictwem wiceprezesa PZS płk. Bałabana, wchodzą Segda, Dobrowolski, Nycz, Małłysko, Suski i Friedrich.

Program pobytu w stolicy Węgier przewiduje mecz (szabla i szpada) między reprezentacjami oficerskiemi obu państw oraz udział w indywidualnym turnieju szablowym, zorganizowanym z okazji 10-ciolecia Honved Peszti Vivo Club.

Wieści ilustrowane



Hitler wygłasza wielką mowę na otwarcie sezonu robót państwowych, czyli „drugiej bitwy, wydanej bezrobociu" w Niemczech



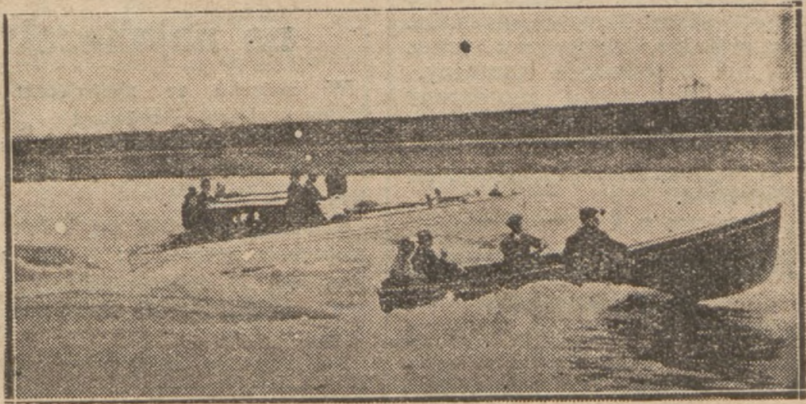
W dniu wczorajszym kolonja mahometańska w Warszawie obchodziła największe swoje święto religijne Kurban Bayram. Na zdjęciu odprawianie modłów w Instytucie Wschodu.



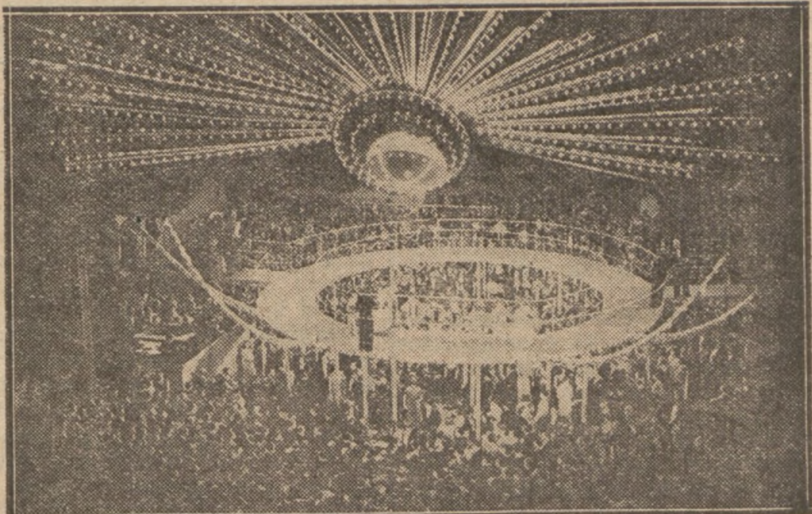
Zdobywca 5 miljonów na loterji francuskiej — szczęśliwy paryżanin p. Jan Laffi za swym kontuarem odczytuje radosną nowinę.



Codzienne ćwiczenia gimnastyczne 82-letniego starca. Jest nim fabrykant, Feliks Müller, najstarszy członek niemieckiego towarzystwa gimnastycznego w Niemczech, lecz nie jedyny, 9-ciu innych bowiem liczy przeciętnie 72 — 3 lata.



Próbne regaty łodzi motorowych w Anglji, na rzece Tamizie, w których brały udział różne nowe typy motorówek.

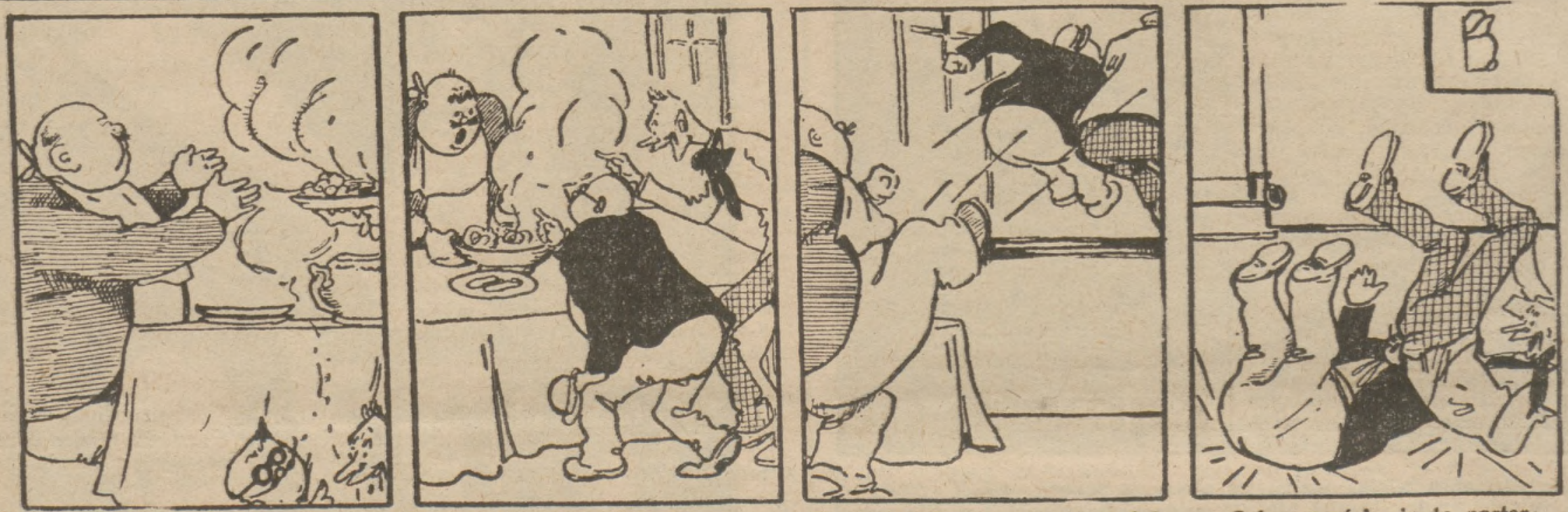


W Paryżu odbył się obecnie doroczny bal t. zw. „małych, białych łóżeczek", z którego dochód przeznaczony jest na biedne dzieci, a który zbiera zawsze najwytworniejsze towarzystwo stolicy Francji. Na zdjęciu wielkie koło, rzęsiście oświetlone, na którem odbywają się atrakcje i tańce solowe.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: II — DZIEŃ: trzeci



Tkwią pod stołem niewygodnie,
Niczem psy — na czterech łapach...
„Czuję, Pączku—szepcze Strączek—
Smakowitej szynki zapach“...

Wyskoczyli więc znienacka
I tak zawołali zgodnie:
„Pan-żeś zwędził cudzą szynkę
Myśmy twą wykryli zbrodnię!“...

Na to tłuścioch wrzasnął groźnie,
(Przyczem poparł słowa gestem):
Mięsa nie jem, rozumiecie?
Bo jaroszem starym jestem...

Całe szczęście, że to parter
Więc się chyba nikt nie zdziwi,
Że z opresji bardzo wielkiej
Wyszli cało detektywi...
(Dalszy ciąg jutro).

Trzeci dzień II-ej serji naszego filmu z nagrodami p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi“ przynosi nam trzeci skrawek „wycinanki“ umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak wczoraj i onegdaj, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 7, ułożyć wizerunek „przestępcy“, który skradł gospodyni Walentowej smaczną szynkę, a którego poszukują dwaj nasi weseli detektywi — Pączek i Strączek.

Chór Dana w Rosji sowieckiej

LENINGRAD, 26. 3. — Odbył się tu dn. 24 b. m. piąty i ostatni koncert chóru Dana, entuzjastycznie przyjęty przez tłumy publiczności. Jazz wokalny, wykonany przez chór, był wielokrotnie bisowany.

Zespół Dana został zaproszony na występy w ZSRR podczas całego miesiąca maja pod egidą W. O. K. S. Obecnie chór znajduje się w Moskwie.

* ✱ *

Przedstawienia misyjne w Rosji Sowieckiej

MOSKWA, 26. 3. Rząd sowiecki po raz pierwszy udzielił pozwolenia zrzeszeniu akademików Polaków w Mińsku na urządzenie w okresie wielkiego postu przedstawienia misyjnego.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe wrażenie wśród t. zw. bezbożników, którzy, z racji zbliżających się świąt Wielkanocnych, przygotowują się do wzmożonej akcji antyreligijnej.

* ✱ *

Woźnica obrabowany z gotówki

Policję komisarjatu Wielkie Hajduki zaalarmował onegdaj wieczorem Władysław Garncarz, woźnica fabryki papieru Łamprechta w Sosnowcu (3 Maja 7), donosząc, że kiedy powracał wozem do Sosnowca został zatrzymany między Nowym Bytomiem a Zgodą przez dwu zamaskowanych opryszków, którzy zażądali wydania pieniędzy, a kiedy odmówił, obezwładnili go uderzeniem w głowę, poczem obrabowali go z kwoty 577 zł., pochodzących z inkasa.

Po odzyskaniu przytomności Garncarz nie zastał już napastników, którzy w międzyczasie zbiegli.

Niezwykły konkurs na najokazalsze drzewa w Polsce

W związku ze zbliżającem się Świętem Lasu, redakcja „Rynku Drzewnego“ w Warszawie rozpisała konkurs pod hasłem „Najokazalsze drzewo w Polsce“.

Konkurs rozgrywać się będzie w 5 grupach, a mianowicie: 1) dla sosny pospolitej, 2) dębu szypułkowego, 3) jodły, 4) świerku, 5) modrzewia polskiego.

Porównywane będą: wysokość, obwód, budowa korony — ponadto kwestjonarjusz zawiera szereg pytań, mających znaczenie naukowe, lub krajoznawcze, jak wiek, otoczenie, tradycje historyczne, względnie podania ludowe oraz warunki dojazdu.

Spośród nadesłanych zgłoszeń z każdej grupy, wybranych zostanie po 7 okazów, wśród których po zbadaniu wyznaczony zostanie najokazalszy przedstawiciel danego gatunku w Polsce. Wybrane drzewa otrzymają artystycznie wykonane plakiety ze stosownym napisem, zaś właściciele i hodowcy — dyplomy honorowe.

:::✱:::

Pies zdemaskował mordercę przodownika policji

Wczoraj donieśliśmy o tajemniczem morderstwie popełnionem w Wybranówce pod Bóbrką (woj. Lwowskie). W odległości niespełna 1 km. od stacji kolejowej, znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki komendanta posterunku PP. w Wybranówce, przod. Tadeusza Wróbla. Został on ugodzony **kulą rewolwerową w prawą skroń.**

O zbrodni zawiadomiono natychmiast urząd śledczy we Lwowie, który wszczął energiczne dochodzenia. Na miejsce wyjechał zastępca naczelnika urzędu śledczego kom. Feduniszyn wraz z kilku wywiadowcami, którzy zabrali ze sobą psa policyjnego.

Pies zaprowadził funkcjonarjuszy policji **do chaty Stefana Korczana w Brynicach Cerkiewnych** pod Wybranówką. Korczan został aresztowany.

Jak się okazuje, Korczan umówił się rano z komendantem posterunku, że spotkają się o godz. 5-tej wiecz. w pobliżu stacji kolejowej. Istotnie około godziny 5-tej kilku ludzi widziało przodownika w towarzystwie chłopa. Szli razem wzdłuż toru kolejowego.

O godz. 7-ej wieczorem **znaleziono już zimne zwłoki przodownika.**

Świadczyłoby to, że zbrodnia dokonana została około godziny pół do szóstej.

Jakie pobudki mogły skłonić Korczana do zamordowania komendanta posterunku narazie nie ustalono. Śledztwo trwa.

Poczta w okresie świąt

W dniu 31 b. m. urzędy i agencje pocztowe czynne będą tylko do godziny 17-ej. Większe urzędy będą w tym dniu wykonywać służbę doręczeń dwurazowo, mniejsze zaś jednorazowo.

W dniu 1 kwietnia zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustaje w zupełności. Wyjątek stanowią paczki żywnościowe, przesyłki pośpieszne i pośpieszne przekazy pocztowe.

W dniu 2 kwietnia urzędy i agencje pełnią normalną służbę wewnętrzną od godziny 9-ej do 11-ej rano. W dniu tym będą również dostarczane jednorazowo wszystkie przesyłki pocztowe.

Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie pozostają bez zmian.

Zlot harcerski na Huculszczyźnie

Główna Kwatera Harcerek i Harcerzy organizuje od 1 do 17 sierpnia r. b. ogólnopolski zlot starszego harcerstwa na Huculszczyźnie.

Zlot odbędzie się w 2-ch obozach: żeńskim i męskim na zasadach jedności organizacyjnej, a odrębności programowej dla obu obozów, pod kierunkiem wspólnej komendy zlotu.

Zderzenie okrętów

PARYŻ, 26.3. W czasie mgły, jaka panowała wczoraj popołudniu nad kanałem La Manche, doszło do zderzenia pomiędzy statkiem fińskim „Bomarsund“ a statkiem estońskim „Stella“. „Bomarsund“ został uszkodzony, ale mógł płynąć dalej. „Stella“ natomiast zatonęła. Trzech marynarzy utraciło przytem życie.

Bokser -- prawa ręka Stawiskiego
„Jo o białych włosach"
i jego tajemnicza rola w największym skandalu świata

PARYŻ, 26,3. Sędzia śledczy Ordonneau wydał rozkaz aresztowania Hainnaux, znanego pod przezwiskiem „Jo" o białych włosach. Jest on oskarżony o zatajenie w związku z aferą Stawiskiego. Potwierdza się wiadomość, że „Jo" był osobnikiem, który wręczył inspektorowi Bony talony czeków Stawiskiego.

Po otrzymaniu rozkazu aresztowania, policjanci udali się do mieszkania „Jo". Nadeszli jednak zbyt późno,

gdyż „Jo" zdołał pół godziny przedtem uciec.

Policja rozesłała listy gończe.

PARYŻ, 26.3. — Sobotnia ucieczka przed aresztowaniem jednego z głównych członków bandy Stawiskiego, Hainnaux, który był znany w sferach przestępców pod przezwiskiem „Jo o białych włosach" lub też „Jo — Postrach", wywołała gwałtowne ataki prasy, oskarżającej policję o całkowite niedołęstwo. Niektóre z pism wysuwają nawet przypuszczenie, iż **świadomie ułatwiono Hainnaux ucieczkę, aby dotrzymać układu zawartego z nim,** gdy wręczył komisarzowi Bony talony czeków Stawiskiego. „Le Jour" twierdzi, że za tę ostatnią przysługę Hainnaux otrzymał 200.000 franków.

Ucieczka Hainnaux jest tem dziwniejsza — piszą dzienniki — że od 8-miu dni był on strzeżony przez agentów policyjnych, którzy stale krążyli koło jego mieszkania.

W tych warunkach niemałą sensację wywołał dziś

fakt dobrowolnego zgłoszenia się Hainnaux na policję.

Przybył on do urzędu śledczego o godz. 1-ej popoł. i oświadczył, że nie miał zamiaru uciekać i natychmiast, gdy dowiedział się z dzienników, że jest poszukiwany przez policję, stawia się do jej dyspozycji.

Hainnaux został aresztowany i dziś jeszcze będzie przesłuchany przez sędziego śledczego.

Hainnaux rozpoczął swoją karjerę jako bokser, wkrótce jednak porzucił ten zawód, zamieniając go na „intratniejsze zajęcie". „Jo" przebywał przez pewien czas w Buenos Aires. Po wojnie osiadł w Paryżu, gdzie **podejmował się wszelkiego rodzaju misyj, opartych na szantażu i pogróżkach.**

Z tego tytułu używał go często Stawiski.

Hainnaux od roku mieszkał w znanym policji hotelu. Policja znała jego sprawki, nie ruszano go jednak, gdyż chciano dotrzymać układu wzamian za wręczenie talonów czeków Stawiskiego.

Z chwilą jednak, gdy wyszło na jaw, że Hainnaux towarzyszył Romagnino w podróży do Londynu, aby zastawić tam klejnoty Stawiskiego,

sędzia śledczy zdecydował się zerwać układ i aresztować go.

Zwłoki Stawiskiego
pod konwojem żandarmerji

PARYŻ, 26.3. Wczoraj przywiezio no do Paryża zwłoki Stawiskiego. Pod silnym konwojem żandarmerji i policji dostarczono je do Gabinetu Medycyny sądowej.

Ponowne badanie zwłok odbędzie się prawdopodobnie w czwartek, weźmie w niem udział lekarz, który dokonał pierwszej sekcji zwłok oszusta.

Zamach na Roosevelta
Nocny gość w sypialni prezydenta

Z Waszyngtonu donoszą:

W mieście krążą uporczywe pogłoski o próbie zamachu na prez. Roosevelta. Pogłoski te opierają się na fakcie, że pewien nieznany osobnik usiłował ubiegłej nocy wtargnąć do sypialni prezydenta.

Śledztwo wykazało jednakże, że osobnik ten nazwiskiem Hayoder jest umysłowo chorym. Dostał się on w niewytłumaczony sposób do pałacu.

Tajemniczy osobnik został wykryty przez panią Roosevelt, która zdołała go nakłonić do opuszczenia Białego Domu obietnicą, że prezydent rozpatrzy petycję, którą złoży mu na piśmie.

Jednocześnie małżonka prezydenta zaalarmowała straż pałacową. Hayoder w chwili opuszczania Białego Domu został aresztowany przez agentów tajnej policji. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie jest w toku.

---:::*:::---

Belg w polskim balonie
pokusi się o puhar Gordon-Bennetta

BRUKSELA, 26.3. — Wskutek finansowania przez bogatego przemysłowca belgijskiego de Vogelaera kupna nowego balonu dla aeronauty Demuytera, 4-krotnego zdobywcy puharu Gordon - Benneta, Belgja weźmie udział w zawodach o wspomniany puhar w Warszawie 23 września r. b.

Oprócz tego zgłoszony będzie jeszcze jeden balon, który ma być zakupiony w Jabłonnie pod Warszawą przez znanego sportowca Van Schellego.

---:::*:::---

Samobójca-symulant
wydobyty z nurtów Wisły

Władze śledcze wszczęły dochodzenie w sprawie zagadkowego wypadku, jaki wydarzył się wczoraj około g. 8 zrana na Wybrzeżu Kościuszkowskiem w Warszawie.

P. Bronisława Staniszewska (Bugaj 16) przechodząc wybrzeżem Wisły ko ło ul. Mostowej spostrzegła w wodzie jakiegoś mężczyznę.

Przerażona kobieta wszczęła alarm. Na miejsce nadbiegli piaskarze oraz policjanci, którzy wydobyli z wody, jak się okazało, 20-letniego Izaaka Frysta, z zawodu fryzjera (Wysockiego 46) na Nowem Bródnie.

Wydobyty z wody oświadczył, iż rzucił się do Wisły w zamiarze samobójczym, gdyż został napadnięty i ograbiony z pieniędzy, stanowiących własność jego szefa.

Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł rzekomego desperata do szpitala św. Rocha. Jak wynika z zeznań Staniszewskiej rzekomy samobójca był w wodzie przy samym brzegu, a dopiero jak spostrzegł meldującą, oddalił się na głębię i zaczął tonąć.

Co do samobójstwa Frysta policja ma poważne wątpliwości, istnieje bowiem przypuszczenie, iż symulował on wypadek w celu przywłaszczenia sobie powierzonych mu pieniędzy.

---:)*(:---

Miljard oszczędności
na urzędnikach francuskich

PARYŻ, 26.3. Pomiędzy przewidywanemi przez rząd oszczędnościami budżetowemi, jedną z najważniejszych ma być zredukowanie liczby urzędników o 80.000.

Z redukcyj tych, jak przypuszczają, rząd uzyska oszczędności, wyrażające się cyfrą 1 miljarda franków.

„Bank Zagłębia"
zbankrutował

SOSNOWIEC, 26. 3. W wyniku całodziennej rozprawy, sąd okręgowy w Sosnowcu ogłosił upadłość Banku Zagłębia w Sosnowcu.

Gość z Bośni
do polskich Tatarów

W niedzielę przybył do Warszawy Smail - Aga Czemałowicz, wybitny publicysta i przywódca muzułmanów serbskich w Bośni i w Hercegowinie przed wojną.

P. Czemałowicz zajmuje się specjalnie zagadnieniem sytuacji muzułmanów w różnych krajach. Po krótkim pobycie w Warszawie, p. Czemałowicz uda się do Wilna, by nawiązać osobisty kontakt z Tatarami polskimi.

„Panna Nono"
na widowni

PARYŻ, 26.3. W uzupełnieniu deklaracji w sprawie odkrycia w Londynie klejnotów „Credit Municipal de Bayonne" wyjaśnia się, że pierwsza operacja zastawnicza u Suttona była dokonana pod nazwiskiem pani Romagnino, żony osobistego sekretarza Stawiskiego. Alibi przedstawione przez p. Romagnino, pozwala przypuszczać, że w rzeczywistości zrobiła to kochanka Romagnina, znana w sferach teatralnych pod nazwiskiem „Panny Nono".

Szydłem szewskiem
zamordował emigranta

PARYŻ, 26.3. Donoszą z Lille o morderstwie, popełnionem przez pracownika rolnego Józefa Dziusa, który zamordował szydłem szewskiem niejakiego Jankowskiego. Przyczyna morderstwa dotychczas nieustalona.

Zgon pedagoga
wybitnego matematyka

PŁOCK, 26.3. W sobotę zmarł w wieku 78 lat Alojzy Jan Stodółkiewicz, profesor gimnazjum im. króla Władysława Jagiełły, matematyk - fizyk, autor kilku prac z dziedziny matematyki.

Opój - wibijokno
Drażnił go widok trumien

Mieszkaniec Katowic Piotr Szczygiel Katowicka 52) pełen fantazji czeladnik rzeźnicki „dał sobie uczciwie na piec". Znalazszy się w tym stanie na ul. Mikołowskiej. Szczygieł przystanął przed wystawą zakładu pogrzebowego Franciszka Rozkosza (Mikołowska 10) na której stał rząd trumien. Niewiadomo bliżej co było przyczyną złości Szczygła dość, że chwyciwszy, leżący w rynsztoku kamień cisnął niem w wystawę, co miało ten skutek, że olbrzymia tafla szklana rozprysła się na drobne kawałeczki zaścielając chodnik i trumienki.

Szczygła prześladował pech bowiem zjawił się jakby spod ziemi wyrosły policjant, który odprowadził go do aresztu.

Nie daleka była to podróż — miał on do paki nie całe 20 kroków. To też coś znaczy.

Pan Rozkosz oblicza stratę na 1000 złotych.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

W domu musi pościć!

Rady Czytelników dla żony „niedowiarka“

List Pani Ludwiki, żony skarżącej się na męża „niedowiarka“, który chce jeść mieso w Wielki Piątek, odbił sie szerokiem echem wśród Czytelników „Poradnika“.

Zewsząd nadchodzą listy z radami dla Pani Ludwiki.

Jak sprzeczne są w nich opinje przekonajcie się sami:

NIECH JE, ALE NIE W DOMU

Pani Ludwiko!

Na miejscu Pani nie sprzeciwiałabym się mężowi. Chce jeść niech je mięso, ale nie w domu.

Podrzędna knajpa to najodpowiedniejsze miejsce dla takiego Pana, co nie chce uszanować uczuć żony i usiłuje deprawować złym przykładem swoje dzieci.

W domu Wielki Piątek jest postem i postem pozostać powinien.

Florentyna

TO KWESTJA OSOBISTA

Uważam, że nie powinna Pani narzucać mężowi swej woli, ani nawet poglądów na sprawę postu.

To kwestja najzupełniej osobista. Oczywiście ze swej strony także i mąż nie ma prawa nakłaniać Panią do łamania postu, ani nawet wpływać w tym sensie na dzieci, które powinny w tym wypadku pójść za głosem Pani i przepisami kościoła katolickiego, do którego należa.

Franciszek Ludwicki

POST TO PRZESĄD

Mąż ma racje. Post to przestarzały przesąd, którym nie może się powodować człowiek inteligentny, umiejący się należycie odżywiać. Zarówno mięso, jak i ryba potrzebne są organizmowi, a kiedy je jeść i w jakich ilościach to sprawa anatomji, a nie religji. Radziłbym słuchać męża.

Teodor Sz.

KARA BOŻA

Droga Pani Ludwiko!

Bardzo mnie Pani żal, że z takim zwierzęciem musi Pani żyć pod jednym dachem. Co wart jest człowiek dla którego niema nic świętego. Bez religji i Boga żyje tylko bydlę.

Słyszałam o jednym takim, co jadł mięso w Wielki Piątek i straszna kara Boża, go za to spotkała.

Żona mu mówiła: — Jak ty się Boga nie boisz, przecież on patrzy na ciebie.

A ten niedowiarek podszedł do obrazu co wisiał na ścianie i odwrócił go

— Teraz już nie patrzy — powiedział i w tej chwili stała się rzecz straszna, bezbożnik stracił wzrok.

To zdarzenie opowiadała mi moja babka, jako prawdziwe.

Niech Pani to da przeczytać swojemu mężowi, a może sie zlęknie.

Anna Piotrowska

NIECH ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEI

Szanowny Panie Redaktorze!

Stroskanej pani Ludwice śle słowa rady i pociechy. U naszych pobratymców z nad Wołgi istnieje trafne powiedzonko: „Nie wleziesz w sowieść nikomu i w raj nie wgonisz pałkoj nikowo.

Stosując się do tego, niech pani Ludwika nie czyni nigdy żadnych przykrych uwag swemu małżonkowi, natomiast niech go serdecznie prosi, ażeby zgodził się pościć w ten tak wielki dzień męki Naszego Pana i Zbawiciela pomnąc na słowa św. Franciszka Salezego, że więcej się łapie much na kropię miodu, niż na beczkę octu.

Pozatem niech pani Ludwika i to pamięta, że św. Monika przez lat 18 modliła się o nawrócenie syna swego Augustyna i on w końcu został świętym. Niech żywi nie tracą nadziei!

— Dalszy ciąg listów czytelników z radami dla p. Ludwiki w czwartek.

DOWÓD MIŁOŚCI

Kilka miesięcy temu poznałam ślicznego młodego chłopca Janka. Nie zwracał na mnie najmniejszej uwagi. Podobał mi się bardzo.

Chciałam go bliżej poznać, zaczęłam z nim flirtować, robiłam wszystko, co mogłoby w nim wzbudzić zazdrość.

Może nieraz i nie powinnam była niektórych rzeczy robić, ale broń Boże, nie było to nic złego, choć mogło się wydawać.

No i w końcu mój śliczny ukochany przemówił, zainteresował się.

Byłam najszczęśliwsza w świecie. Gdy nie mogłam zobaczyć go dzień, myślałam, że umrę. Przy przywitaniu słabo mi się robiło, siły opuszczały, nieraz chciałam rzucić mu sie na szyje i całować do utraty tchu.

Wiedziałam że jak czegoś zażąda, wszystko zrobię bez namysłu i tak się stało. Byłam bardzo szczęśliwą, choć wiedziałam, że jemu chodzi o jedno... Kobieta, która prawdziwie kocha, zrobi wszystko, ja — nie jestem wyjątkiem.

Lecz niedługo trwało szczęście, bo już byliśmy na tropie gniewu, ja idąc z dwoma facetami, a on zauważywszy mój przestępek, strasznie ich pobił, bo jednak mnie kochał.

Niedługo byłam w tem mieście i wyjechałam spowrotem do rodziców na prowincję.

Wyjeżdżałam nawet bez słowa pożegnania. Parę miesięcy temu zostałam mężatką, starałam się o nim zapomnieć. Myślałam, że szał minie. Niestety to była naprawdę miłość niezapomniana.

Pewnego razu będąc w mieście, zobaczyłam go zdaleka, udawałam obojętną, śmiałam się, żartowałam, a w duchu płakałam. Śliczny był nie zmienił się nic Takim go widziała zawsze we śnie.

Cóż mam nieszczęśliwa uczynić, niech mi Pan łaskaw poradzi, bo nigdy nie mogę o nim zapomnać. Ale ja sama temu winna.

Ziutka

— Pobicie „facetów“ spacerujących z Panią dowodzi, że p. Janek rościł sobie prawa do wyłącznego spacerowania z Panią. Tem nie mniej absolutnym dowodem miłości z jego strony nie jest.

Dlatego też nie radziłbym się zbytnio tem przejmować i koniecznie starać się wytrzebić to nielegalne już dziś uczucie serca.

Najlepiej byłoby nie jeździć przez kilka miesięcy do miasta, a zobaczy Pani, że za rok, sama śmiać się Pani będzie z dzisiejszych swych cierpień.

Zwłaszcza jak się powiększy rodzina. Macierzyństwo to najlepszy środek na panieńskie wspomnienia.

Inwalidzi „polscy” i „zaborczy” i wdowy po nich

posegregowani w nowej ustawie inwalidzkiej

Z dniem 1 kwietnia b. r. wchodzi w życie znowelizowana rozporządzeniem P. Prezydenta Rzplitej ustawa inwalidzka, wprowadzająca **szereg zmian w przymusie zatrudniania inwalidów.**

Przedewszystkiem ustawa nakłada **obowiązek zatrudniania lekko poszkodowanych inwalidów w przedsiębiorstwach państwowych,** czego ustawa dotąd obowiązująca nie przewidywała, a zarazem zastrzega, że rodzaj pracy powierzonej inwalidzie **winien uwzględniać jego braki fizyczne oraz odpowiadać kwalifikacjom zawodowym.**

Dalej — nakłada zmieniona obecnie ustawa obowiązek ścisłego przestrzegania zasady, że praca inwalidy **nie może być opłacana niżej, niż praca innych osób** na równorzędnych stanowiskach.

Co się tyczy przymusu zatrudnia nia inwalidów wojennych w przedsiębiorstwach prywatnych, ustawa **zwiększa normy tego zatrudnienia do liczby trzech inwalidów na każdych stu pracowników danego przedsiębiorstwa.**

Wogóle — nowa ustawa zawiera szereg momentów, łagodzących dotychczasową ostrość niektórych jej punktów, co dotyczy zwłaszcza **przymusu zatrudniania ciężko poszwankowanych inwalidów wojennych.**

Ma jednak ta wchodząca za dni kilka w życie ustawa **kilka stron ujemnych, których niepodobna pominąć milczeniem.**

Dotychczas w dziedzinie rent inwalidzkich, nie rozróżniano inwalidów wojennych Wojska Polskiego od inwalidów b. armji państw zaborczych i **obu tym kategorjom przyznawano zaopatrzenie w równej wysokości.**

Nowa ustawa zrywa z tym stanem rzeczy i **cofa prawa do zaopatrzenia wszystkim inwalidom b. armij zaborczych o poniżej 25-procentowej niezdolności do pracy zarobkowej.** Poza tem obniża inwalidom ich rentę o 10 proc.

Drugą tego rodzaju „niespodzianką“ jest **pozbawienie praw do renty wdów po inwalidach b. armij zaborczych** o mniej niż 66.6-procentowej niezdolności zarobkowej, o ile dana wdowa nie przekroczyła 50-go roku życia lub niema przynajmniej jednego dziecka w wieku poniżej lat 15-tu na utrzymaniu.

Jeżeli przyjmiemy, że pozbawienie rent inwalidów b. armij zaborczych o niewielkim stopniu niezdolności zarobkowej, da się przeboleć — to jednak **podział wdów na „polskie“ i „zaborcze“ jest mało zrozumiały i z punktu widzenia państwowej racji stanu nieuzasadniony,** zwłaszcza po 15-tu latach istnienia Polski niepodległej.

I to właśnie pozbawienie zasiłku **całej masy biednych kobiet,** wdów po inwalidach b. armij zaborczych, w dobie powszechnej klęski kryzysu i nędzy — to bodaj że najciemniejsza strona znowelizowanej ustawy inwalidzkiej.

7 lat więzienia

za zabójstwo narzeczonej

LWÓW, 26.3. Sąd przysięgłych we Lwowie skazał sierżanta Rupę za zamordowanie narzeczonej na 7 lat więzienia, degradację, wydalenie z wojska oraz pozbawienie praw honorowych i obywatelskich. Stosunkowo łagodny wymiar kary motywuje sąd orzeczeniem psychjatrów, którzy oświadczyli, że Rupa popełnił morderstwo w afekcie patologicznym, jako osobnik, choć zdrowy na umyśle, ale neuropata i psychopata.

Turnusowe urlopy

w hutach „Królewskiej i „Falva“

W dniu wczorajszym odbyła się u zastępcy komisarza demobilizacyjnego inż. Seroki konferencja w sprawie wniosku zarządu huty „Falva“ w Świętochłwoicach o turnusowe zurlopowanie 100 robotników.

Po wysłuchaniu stron inż. Seroka wyraził zgodę na zurlopowanie 80-ciu robotników na przeciąg jednego miesiąca z terminem od 1 kwietnia r. b.

W dniu dzisiejszym zaś rozpatrywany będzie przez komisarza demob. wniosek zarządu huty „Królewskiej“ o zezwolenie na redukcję 500 robotników z warsztatów dolnych. Równocześnie zaś dyrekcja huty „Królewskiej“ powiadomiła robotników przez obwieszczenie, że wysłani na 3-miesięczny urlop turnusowy z dniem 1 stycznia robotnicy mają się stawić z początkiem kwietnia ponownie do pracy.

Przyjęcie robotników nastąpi za okazaniem zaświadczenia odnośnego urzędu pośrednictwa pracy.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia wsp...

31

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex"

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Obaj przodownicy wchodzą do sklepu lecz tu wpadają w zasadzkę. Członkowie szajki umieszczają ich w skonstruowanych ad hoc fotelach elektrycznych, poczem włączają prąd i uciekają. W niewytłumaczony jednak narazie sposób — prąd nie zabija obu detektywów. Kryspin, wyszedłszy potem na podwórze stwierdza, że ktoś przeciął druty elektryczne.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

* ✱ *

ROZDZIAŁ XXIII

Inżynier Karnecki

Kryspin, opuściwszy pokój komisarza Bellina, udał się do portjerni, gdzie zostawił polecenie, by zawiadomiono doktora Robera, skoro ten tylko przyjdzie, by zeszedł do restauracji hotelowej.

Szybko zjadł śniadanie i zabrał się do czytania gazet, gdy nagle usłyszał nad sobą głos Robera.

— Dzień dobry!.. Nie spodziewałem się, że stawi się pan tak punktualnie.

— Dzień dobry!.. — odrzekł Kryspin i wskazał Roberowi krzesło.

Uścisnęli sobie serdecznie dłonie.

Doktór usiadł przy stoliku i poczęstował Kryspina papierosem.

— Co u pana nowego? Co porabia panna Edyta? — wypytywał lekarz.

— Nie wiem... Wyprowadziłem się z pałacyku przed kilku dniami... — odpowiedział detektyw.

— Jakto? — zaniepokoił się szczerze doktór. — Czy spotkała pana jakaś przykrość ze strony Edyty? Ona ma swoje staropanieńskie humorki, ale pozatem jest bardzo poczciwą kobietą...

— Ale skądże!.. — zaprotestował żywo Kryspin. — Uważałem poprostu, że nie mam już poco siedzieć w pałacyku, więc wyniosłem się. Miałem przez ten czas przygodę...

Opowiedział doktorowi o wypadku z szoferem...

— Co pan powie — zdziwił się starszy pan. — Więc to był „Baron X"? Jaka szkoda, że nie wpędził mu pan kuli w głowę... Byłbym już teraz zupełnie spokojny i mógłbym wracać bez żadnych obaw do Warszawy.

Pokręcił głową i dodał po namyśle:

— Dziwne, że poczułem do niego bezwzględne zaufanie, choć jestem z natury bardzo podejrzliwy i ostrożny w stosunku do obcych ludzi...

Siedzieli w restauracji godzinę, poczem wyszli na miasto.

Po drodze Rober opowiedział detektywowi o powodach swego niepokoju.

Oto pewnej nocy zbudził go ze snu jakiś podejrzany szmer pod oknami sypialni.

Zerwał się szybko z łóżka i podszedł do okna.

W bladym świetle księżyca ujrzał wysoką postać mężczyzny, dobierającego się do drzwi wejściowych.

Doktór Rober wyciągnął wówczas rewolwer i dał w stronę owego osobnika kilka strzałów, które jednak chybiły.

Przy pomocy służby przeprowadził dokładne przeszukiwanie na terenie swej posiadłości, jednak tajemniczy nieznajomy znikł bez śladu.

Mógł to być oczywiście złodziej, ale przypuszczać należy, że sprawa przedstawia się o wiele poważniej.

— Jestem bardzo zadowolony, że pan przyjechał — zakończył swoje opowiadanie doktór. — Może uda się panu wyświetlić tę tajemnicę. Mam wrażenie, że jest to ten sam osobnik, który zrobił najście na mój pałacyk w Warszawie, to znaczy „Baron X".

Kryspin przytaknął skinieniem głowy.

Szli kilka kroków w milczeniu.

Nagle Rober zatrzymał się i podał detektywowi rękę.

— Narazie dowidzenia!.. Mam do załatwienia na mieście kilka spraw i mogę się z panem umówić około godziny szóstej w „Teatralnej"... Stamtąd pojedziemy do mnie...

— Dobrze... — zgodził się Kryspin, podając Roberowi rękę na pożegnanie.

Punktualnie o godzinie szóstej przed kawiarnię „Teatralną" zajechał otwarty samochód, z którego wysiadł doktór Rober.

Przy kierownicy siedział mężczyzna, ubrany w elegancki reglan.

Pozostał on w samochodzie, podczas gdy lekarz wszedł do kawiarni i, poszukawszy oczami Kryspina, zbliżył się do jego stolika.

— Jest pan niezwykle punktualny, panie doktorze... — uśmiechnął się detektyw.

— Tak... — odparł Rober, myśląc o czemś innem.

Wyszli na ulicę.

Kryspin przyjrzał się wytwornie ubranemu mężczyźnie, siedzącemu przy kierownicy.

— Czy to pański szofer? — zapytał ze zdziwieniem doktora, gdy ten odemknął drzwiczki samochodu.

— Nie... — uśmiechnął się Rober. — To jest mój sąsiad, właściciel olbrzymich terenów w okolicy Płocka... Bardzo miły człowiek, a pozatem zapalony automobilista...

— Inżynier Karnecki... — usłyszał detektyw, gdy doktór przedstawił mu swego sąsiada.

Wsiedli do samochodu i szybko wydostali się poza obręb miasta.

Pędzili na pełnym gazie po wyboistej szosie, nie nadającej się bynajmniej do tak szaleńczej jazdy.

Zimny wiatr zapierał Kryspinowi oddech.

Nachylił się do ucha Robera i zawołał głośno, chcąc przekrzyczeć warkot motoru:

— Czego on tak pędzi? To przecież szaleństwo!..

— On jedzie tak zawsze — uśmiechnął się Rober.

Drzewa migały przed oczami, jak obrazy na puszczonej w przyspieszonem tempie taśmie filmowej... Nagle rozległ się przeraźliwy sygnał samochodu i okrzyk Karneckiego.

— Hop!..

Doktór Rober pochylił szybko głowę.

To samo uczynił inżynier, siedzący przy kierownicy.

Maszyna zatrzymała się raptownie w miejscu, aż hamulce zgrzytnęły przeraźliwie.

Pierwszy wyskoczył z samochodu Karnecki.

Spojrzał na detektywa i — przerażenie odbiło się na jego twarzy.

— Co się stało? — zapytał Kryspin.

Ze zdziwieniem spojrzał na bladą twarz doktora, który siedział nieruchomo na swojem miejscu.

— Co się stało? — powtórzył, wodząc wzrokiem dokoła.

— Cudem uniknęliśmy śmierci — odezwał się inżynier Karnecki nierównym głosem.

Poszedł kilka kroków wstecz i podniósł z ziemi cienki, długi drut, umocowany jednym końcem do przydrożnego drzewa. Pokazał go detektywowi.

— Ktoś przeciągnął ten drut wpoprzek drogi na wysokości naszych głów. Całe szczęście, żeśmy go w porę zauważyli...

— Przy takiej szalonej jeździe byłby nam ściął głowy jak makówki — pokiwał głową detektyw.

— Wyszedłbym i tak cało z wypadku, bo schyliłem w porę głowę — mówił Karnecki. — A panowie?

— Doktór Rober również się nachylił — rzekł Kryspin.

— Czy napewno? — zdziwił się Karnecki. — On ma przecież krótki wzrok.

(Dalszy ciąg jutro)

„Parsifal” Wagnera dla całej Polski

Wśród arcydzieł Wagnerowskich, które zadziwiały i jeszcze długo zadziwiać będą świat — pierwsze miejsce zajmuje genjalne misterjum — Parsifal.

Stworzył je Wagner pod koniec swego życia. Nie nazwał tego dzieła tak, jak innych swych oper — dramatem, lecz „Ein Bühnenweih-festspiel“— świąteczną uroczystością sceniczną. W tej nazwie podkreśla Wagner misteryjny charakter sztuki. W „Parsifalu“ znajduje swój najwyższy i niematerjalny wyraz myśl przewodnia prawie wszystkich oper wagnerowskich: walka między ciemnością, a światłem, między złem, a dobrem; wyzwolenie zapomocą czystej miłości. Walka toczy się między elementami ziemskiemi, a duchem czystego chrześcijaństwa; ziemskość potrafi jednak przezwyciężyć tylko „prostaczek o czystej duszy, który dochodzi do poznania przez współczucie“.

WPROWADZENIA W MISTYCZNY ŚWIAT

Takim prostaczkiem jest Parsifal. Jako młody chłopaczek ucieka od matki, tuła się po górach i lasach, żyje tylko wśród natury, nie zna ludzi, zła, pokus ziemskich. Parsifal, polując na zwierzynę, dostaje się na teren zamku Grala. Tutaj to przechowują rycerze Grala czarę która służyła Zbawicielowi przy ostatniej Wieczerzy. Głęboki smutek ciąży na rycerzach, bo król ich Amfortas cierpi straszne katusze przez ropiejącą ranę, która się nigdy zagoić nie może. Rana ta jest pokutą za ciężki grzech: przed dawnemi laty powierzoną została Amfortasowi oprócz czary także włócznią, którą przebito Chrystusa na Krzyżu. Ową włócznię zdobył, wyrzucony poprzednio z grona rycerzy, czarodziej Klingsor, wtedy, gdy Amfortas uległ uwodzicielskiemu czarowi Kundry i zapomniał o swych obowiązkach najwyższego kapłana. Klinasor zranił tą włócznią Amfortasa i od tego czasu rana się nie goi. Niema zbawienia dla Amfortasa, ani w życiu, ani w śmierci. Zbawić go może tylko „prostaczek o czystej duszy, miłosierdziem wiedziony“. Do tego przeznaczony jest Parsifal.

Klingsor usiłuje odciągnąć Parsifala od wykonania planu. Napróżno piękna Kundry czaruje go swą pięknością. I ona jest przeklęta, nie może znaleźć zbawienia, jak długo ktoś nie oprze się jej pokusom, nie okaże się silniejszym od niej. Parsifal pod wpływem pocałunku Kundry poznaje nagle świat, lecz wiedziony uczuciem współczucia dla Amfortasa i miłości do Grala i świadomy swego wysokiego posłannictwa, odrzuca Kundry, idąc w świat walczyć dla Grala. Święta włócznia, którą Klingsor chciał przebić Parsifala zatrzymuje się w powietrzu ponad głową Parsifala; na znak krzyża, świat zaczarowany Klingsora zapada się pod ziemię.

W Wielki Piątek Kundry, która pogrążona była w głębokim śnie, budzi się do nowego życia; zmieniła się w pokutnicę, w służebnicę Sprawy. W zamku Grala zjawia się Parsifal, Przychodzi w porę, bo król w ostatecznej rozpaczy nie chce więcej spełniać swej wysokiej funkcji: Odsłonięcia Grala — ceremonji opartej na wzorze Wieczerzy Pańskiej. Dotknięty włócznią zostaje uleczony i rozgrzeszony, urząd zaś jego spełnia Parsifal. W czerwonym blasku płonie czara, Kundry zbawiona umiera, po promieniu światła spływa biały gołąb — znak Bożej Łaski.

WARTOŚCI MUZYCZNE ARCYDZIEŁA

Radjosłuchacze z całej Polski będą mieli wyjątkową sposobność usłyszeć arcydzieło wagnerowskie jutro, we środę dnia 28 marca o godz. 19.00 w wykonaniu artystów Teatru Wielkiego w Warszawie. Muzyka Wagnerowska wprowadzi ich — zgodnie z charakterem Wielkiego Tygodnia — w samą istotę najgłębszych zagadnień etycznych.

Świat Grala i świat Klingsora to dwa przeciwieństwa, dobro i zło, niebo i ziemia. Tylko ten, kto potrafi przezwyciężyć zło, okazuje się godnym świata Grala, a droga doń prowadzi przez wiarę, miłość i litość.

Muzyka „Parsifala“, stosownie do treści oddaje rozmaite nastroje: motyw Grala i motywy z nim związane, które jako myśli zasadnicze snują się przez całe dzieło, niezwykle barwne, żywe, gorące, ilustrują świat czarodziejski. Niezwykłą subtelność i eteryczność posiadają chóry, które, jako chóry anielskie rozbrzmiewają ponad sklepieniem świątyni, zwiastują zbawienie i łaskę Bożą. Zdają się one spływać z zaświata.

Nagół jest Wagner w „Parsifalu“ w stosunku do wcześniej skomponowanego „Trystana“ raczej retrospektywny, niż postępowy. Zwartość formy jest silniejsza niż w Trystanie, jak również i rola funkcyj harmonicznych jest większa. Prawdopodobnie dlatego, że Wagner pragnął oddać w tym utworze pewien spokój, jasność i rozświetlenie. Nie jest to przypadek, że skomponował „Parsifala“ pod koniec życia. Jakby przeczuwając zbliżającą się śmierć (1883) przestał interesować się sprawami ziemskiemi i zdążał do najwyższych Prawd.

RADJO KATOWICE

Wtorek, 27 marca.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt 7.55 Chwilką gospodarstwa domowego. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe ,eksportowe i gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry salonowej. 16.25. Skrzynka P. K. O. 16.40: „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 16.55: Koncert orkiestry smyczkowej. 17.50: Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 18.00: Audycja transmitowana na rozgłośnie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: Przemówienie w języku polskim i angielskim. Nabożeństwo z kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej oraz pieśni w wyk. chóru. 18.30: Recital fortepianowy. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Święcone poetów polskich“. 19.25: Felieton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00. „Myśli wybrane“. 20.02: Muzyka (płyty). 20.40: „Staw na Lubaniu“ — legenda podhalańska. 20.57: — 24.00 Transmisja z teatru „La Scala“ w Medjolanie. Opera „Dybuk“ L. Rocca. W przerwie 1-ej: feljeton

Środa 28 marca

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Utwory fortepianowe. 16.10: Program dla dzieci: Obrazek p. t. „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej“ i opowiadanie p. t. „Jezuskowe ptaszęta“. 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Muzyka (płyty). 17.05: „Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet“. 17.20. Koncert z Krakowa. 18.00: „O celach dążeń ludzkich — powinność“. 18.20: Rozmaitości. 18.25: Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska“. 18.40: Wiadomości sportowe. 18.45: „O Parsifalu“ Ryszarda Wagnera. 18.58: „Myśli wybrane“ .19.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Misterjum muzyczne „Parsifal“ Ryszarda Wagnera, w przerwie: Feljeton literacki p. t. „O duchu poezji czeskiej“. 21.25: Wiadomości sportowe i wiadomości meteorolog. 23.40: Odczyt w języku esperanto „O Marszałku Piłsudskim“.

Nowe władze Klubu Sprawozdawców Sejmu Śląskiego

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie Klubu sprawozdawców Sejmu Śląskiego. W skład nowego zarządu weszli, p. red. Smotrycki (Polonia) prezes p. red. Hejnar (I. K. C.) wiceprezes, p. red. Kawecki (Nowy Czas) skarbnik i sekretarz. Pozatem wybrano do zarządu p. red. Przewołkę (Ob. Kurier). Do komisji rewizyjnej wybrano pp. red. Tarłowskiego, red. Gilczewskiego i red. Cholewę. Gospodarzem Klubu wybrano ponownie p. red. Palędzkiego (Polonia).

:)*(:

Pociąg Złotej do 100-złotówki

Kupiec katowicki p. Robert Szeja (Kościuszki 51) złożył w II komisarjacie policji protokół w pewnej przykrej sprawie. Mianowicie obwinił on swą ekspendjentkę o ciekawość. Niktby się temu nie dziwił, że owa niewiasta Anna Złota (Plebiscytowa 10) podobnie jak jej siostrzyce po babce Ewie są ciekawe, ale ta ciekawość była posunięta zbyt daleko. Oto Złota miała wyjąć z teczki swego pryncypała nie mniej ani więcej tylko 100 złotych i przyswoić sobie na zawsze.

Czy pan Szeja ma rację okaże dochodzenie, któremu nie rokujemy widoków powodzenia jako, że wypadek miał miejsce 11 b. m.

Systematycznie okradali firmę kolonialną

Przez dłuższy czas miały miejsce systematyczne kradzieże w hurotwni towarów kolonjalnych firmy Gerlich w Katowicach. Łączne szkody dosięgły kwoty, 20 tys. zł.

Przypadek zrządził, iż policja wpadła na trop sprawców systematycznych kradzieży, którzy posługiwali się podrobionym kluczem.

W wyniku wczorajszej rozprawy sądowej skazani zostali Edward Galiński na 8 miesięcy, Paweł Galiński i Stefan Zuciński po 7 miesięcy, zaś Norbert Mełonek na 6 miesięcy więzienia.

Tłomaczyli się oni iż przestępstw dopuszczali się z nędzy. Reszta oskarżonych została uwolniona z braku dowodów winy.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 27.3 o g. 19.30. „Golgota“

W czwartek 29, piątek 30, sobotę 31 bm. oraz w Niedzielę 1 kwietnia z powodu Świąt Wielkiej Nocy Teatr Polski nieczynny.

Kasa Teatru czynna: w środę 28, w czwartek 29 marca od godz. 10—14 i od 17—19, w piątek 30 od godz. 10—14, sobota 31 marca kasa teatru nieczynna, w niedzielę 1 kwietnia od godz. 11 do 13-ej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa, 28.3 o g. 19.30: w Król. Hucie: „Golgota“.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277